Nr. 175. We Lwowie, Niedziela dnia 1. Sierpnia 1880. **Rok XIX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po połudn. z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych.
Przedpłata wynosi: [illegible] miesięcznie . . . 1 złr. 50 cent. [illegible] z przesyłką pocztową: [illegible] Do Niemiec, Szwajcarji, Turcji i księstw Naddun.: . . . po 7 złr. 50 cent.
Pojedynczy kosztuje 10 cent.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w p[illegible] W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 38; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Co. I. Riemergasse 13 G. L. Daube et Co. I. Maximilianstrasse 5.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 c.t. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

[Od a]dministracji.

[Prenumerata] za miesiąc sierpień:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 31 lipca.

(Poprawienie się sytuacji Turcji z powodu sprawy afgańskiej. — Kłopoty Anglii. — Podróż cesarza. — Upomnienie czeskie do Rusinów. — *Wiener Allg. Ztg.* zaczyna sprzyjać Polakom. — Komitet wykonawczy autonomistów. — Z ministerstw).

Miesiąc ciężki, miesiąc trwogi, popłochów giełdowych, ciągłych obaw wojny i ciągłych komplikacyj dyplomatycznych kończymy dość pokojowo. W następnym, według wszelkiego prawdopodobieństwa, będziemy już mieli o wiele świetlejszy widnokrąg. I czemu tę zmianę tak stanowczą przypisać wypada? Czy rozbiciu się mocarstw i wzajemnej ich rywalizacji? Niewątpliwie gra ona ważną rolę, ale nie ona rozpędziła te chmury, które się gromadziły nad Wschodem. Rozprószył je przypadek, ten czynnik, który tak małą odgrywa, niestety! rolę w obliczeniach dyplomatów, a tak wielką w życiu.

Dwa lata temu, kiedy wojska moskiewskie rozłożyły się obozem pod murami Stambułu, a na odległość strzału od nich zarzuciła kotwicę naprzeciw wysp Książęcych flota angielska; kiedy stosunki między Anglią a Moskwą naprężały się coraz bardziej, a z każdą chwilą wybuch wojny stawał się prawdopodobniejszym, przypadek zmienił odrazu sytuację i stał się przyczyną, która poprowadziła Anglię z pochyloną głową na kongres berliński. Szyr Ali, emir Afganistanu, goszcząc u siebie poselstwo moskiewskie, odmówił przyjęcia reprezentantowi Anglii, a w skutek tego frontu wywołana wojna afgańska sparaliżowała czynność Anglii na Wschodzie, i stała się poniewolnie wspólniczką pierwszego podziału Turcji.

Dwa lata minęły, dwa lata dziejów bogatych w dziwaczne przewroty. Najdziwaczniejszym jednak był ten, który dwa, przedtem rywalizujące mocarstwa splótł w jedną spółkę celem dobicia konającej Turcji. Moskwa i Anglia, które, dzięki tylko dywersji afgańskiej, nie starły się ze sobą o Turcję przed dwoma laty, podały sobie teraz rękę, aby wspólną na Turcję urządzić wyprawę. Ale przypadek chciał, że to samo źródło, które wprzódy przyczyniło się do klęski tureckiej, dzisiaj podało Turcji rękę pomocną. Gdyby nie afgańska wojna, niewątpliwie inny wziąłby obrót wojna moskiewska, a chociażby i nie doszło do wojny Anglii z Moskwą, to w każdym razie inaczej wyglądałby traktat berliński. Carat nie dostałby np. z pewnością Batumu, wielce jest także prawdopodobnem, że nie odebranoby Besarabii Rumunom, a stosunek Rumelii do Porty byłby niewątpliwie inny. Nadto gdyby nie wojna afgańska, nie upadłby Beaconsfield, i co za tem idzie, Anglia nie wyparłaby się swej tradycyjnej polityki, i nie podałaby Moskwie ręki do zgody.

Wiemy co ta zgoda znaczyła i jak na włosku wisiał byt Turcji, pomimo że Austrja i Niemcy pragnęły szczerze w obronie Porty wystąpić. Możeby już za jakich parę miesięcy nastąpiła ostateczna katastrofa, a Turcja zostałaby wymazana z karty Europy. Ale wtem od Afganów nadeszła pomoc. Dzielny patrjota, gubernator Heratu, Ejub chan, kochając swój kraj, i nie chcąc go oddać pod jarzmo angielskie, zgromadził po cichu 12.000 bitnego żołnierza, zaskoczył niespodzianie Anglików, i zadał im klęskę taką, że żadne wysiłki Gladstona powetować jej nie potrafią. Rząd angielski stara się wprawdzie, ochłonąwszy z pierwszego przerażenia, zmniejszyć teraz rozmiary klęski. Za pomocą fałszywych depesz usiłuje wzbudzić w kraju przekonanie, że jeszcze nie wszystko stracone. Ale rozczytując się w tych depeszach, dziwić się tylko wypada, z jaką nierzetelnością bierze się do rzeczy. Moskwa w takich razach umie sobie lepiej radzić.

Nie bawiąc się jednak w szczegóły militarne i strategiczne, które, wobec braku map dokładnych w rękach czytelników, byłyby tylko niepotrzebnym balastem, przedstawiamy następujące rozumowanie w celu wykazania, jakie są pod względem politycznym rozmiary klęski angielskiej. Z wykazów urzędowych wiadomo, że Anglia ma wszystkiego 40 do 50.000 wojska europejskiego w Indjach. Ta garstka rządzi 120.000 wojska złożonego z krajowców, trzyma w respekcie 200 milionów Indjan. Dodajmy do tego, że Anglia nigdy nie była pewną swych pułków z Indjan złożonych, że w pułkach tych często tradycja się budzi, i że jeżeli dotąd pułki te dawały się nieraz rąbać za sprawy angielskie, lub służyły do uśmierzenia powstań miejscowych, to jedynie dlatego, iż z jednej strony w ludności indyjskiej istnieje przesąd o potędze angielskiej, a z drugiej mało rozbudzona jest świadomość własnej siły.

Część tych wojsk, coś około 35.000, obróciła Anglia na okupację Afganistanu. I okupacja ta zrazu jej się udała. Dzięki rywalizacji rozmaitych plemion i wzajemnej nienawiści rozmaitych plemion afgańskich, Anglia wabiąc więcej złotem niż prochem, dotarła aż do Kabulu. Ale półtoraroczna okupacja angielska dała się widać mocno Afganom we znaki. Abdurrahman chan z jednej strony, Ejub z drugiej strony potrafili pogodzić poróżnione plemiona, a zapał patrjotyczny dokonał reszty. Otóż Afganistan, według [illegible], może z łatwością wystawić 80.000 kombatantów, którzy pod względem dzielności nie ustąpią nawet Albańczykom. Dotąd nie szli oni pod jedną chorągwią, przeciwnie walczyli ze sobą po rozmaitych stronach, [illegible] ułatwiali Anglikom zwycięztwo nad temi plemionami, które stawały w obronie kraju przeciw najezdcom. Dzisiaj stosunek zmienił się niepomiernie. Wszystkie te plemiona, gotowe ugiąć karku przed Anglikami, [illegible] gabinet Gladstona. Ale już sam ten fakt, że Ejub rozporządza 12-tysięcznym korpusem, a Abdurrahman blisko 20.000, każe przypuszczać, iż już wśród znacznej większości plemion afgańskich nastąpiła zgoda.

Dzisiaj więc równe już siły do walki z Anglikami wystawia Afganistan, równe pod względem liczebnym, ale wyższe zapałem i tą siłą moralną, jaką zwycięztwo daje. Ale jutro może już Afganistan większe siły wystawi. Ostatnia klęska Anglików pod Kandaharem może na stronę ich wrogów przerzucić i te plemiona, które im dotąd wierność dochowywały. Cóż wtedy począć osaczone ze wszech stron oddziały angielskie? Czy wyższe ich uzbrojenie wyrówna te niekorzystne strategiczne szanse? Wszak w pierwszej afgańskiej kampanii między 1840 a 1842 rokiem Anglicy mieli także wyższe uzbrojenie, a przecie co do nogi armja ich wyciętą została. Jeden tylko lekarz wojskowy zdołał ujść katastrofy.

Pomocy zaś swoim wojskom Anglia prawie żadnej dać nie może. Nim nowe posiłki z Europy dotrą do Kandaharu, to już Afganie mogą z braku wrogów kampanię zakończyć. Z Indyj zaś, z obawy przed niebezpieczeństwem powstania, Anglia wojsk swych oddalić nie może. Najlepszą może charakterystyką pozycji Anglii jest ta okoliczność, że zapowiedziana przez rząd wysyłka posiłków z Lahory, według relacyj korespondentów dziennikarskich redukuje się do ogromnej liczby.........1.700, wyraźnie tysiąca siedmiuset żołnierzy europejskich!

W sprawie podróży cesarza do Galicji otrzymał *Czas* następujące dwa telegramy z Wiednia d. 30. lipca:

„Namiestnik hr. Potocki naradza się od godz. 10. z jenerałem Mondlem. Jest możebnem, że jutro wieczór pojedzie do Ischli. Wczoraj hr. Potocki odwiedził bar. Haymerlego, a dziś obiadował u niego w Hietzingu.

„W skutek depeszy z Ischl, odjeżdżają tam jutro wieczór o godz. 9. namiestnik hr. Potocki i prezes gabinetu hr. Taaffe. Hr. Potocki przybędzie w poniedziałek wieczór do Krzeszowic, a we wtorek odjedzie do Lwowa na posiedzenie komitetu przyjęcia NPana."

Z tego wszystkiego wnosić należy, że program podróży i przyjęcia jest już ostatecznie ułożony, że przedłożono go cesarzowi do zatwierdzenia, i że hr. Potocki powróci już z tym finalnym programem.

Wszelkie zabiegi centralistów, aby podróży tej przeszkodzić, na nic się nie zdały. Zdawało się im, że przez pewne wpływy swoje [illegible] zostały, i z kretesem skompromitowane są wobec korony postępowaniem pism centralistycznych, które formalnie podżegały Rusinów, aby przyjęciu cesarza nadać charakter demonstracji wymierzonej przeciw Polakom. Można sobie łatwo wyobrazić, jakie wrażenie wywarło to postępowanie [illegible]. Korespondent *Politiki* [illegible] sprawę [illegible].

Tej oto sprawie poświęca *Politik* na czele ostatniego numeru artykuł wielce godny uwagi, w którym czytamy:

„Jeżeli z okazji tej podróży cesarskiej znowu koła centralistyczne nad okropnem położeniem Rusinów lamentują, to mamy w tem dowód, że takiemi sobkowskiemi ich sztuczkami Rusini już się złudzić nie dadzą. Gdyby centraliści w istocie chcieli być [illegible] dla Rusinów, to mieli przecie dosyć czasu na to. Ale tego oni nigdy nie chcieli, albowiem uważali Rusinów zawsze tylko za „Kanonenfatter" do straszenia Polaków, w gruncie zaś tyle o nich dbali, co o którykolwiek inny naród słowiański. Jeżeli centraliści czego pragną, to tylko aby Rusini i Polacy nawzajem się pożarli i importowanym Niemcom miejsce zrobili. Polacy pod względem politycznym są silniejsi od Rusinów, dlatego centraliści na oko za Rusinami się ujmują. Gdyby Rusini doszli do władzy w Galicji, to centraliści z tegoż samego powodu szalbierczego ujmowali by się za Polakami — nie po to aby pomódz słabszemu, ale aby antagonizm jeszcze bardziej zaognić, siać rozterkę i szczuć.

„Naród ruski widocznie poznał się na tych sztuczkach, skoro tylko trzech posłów wysłał do Wiednia, centralistom wysługujących się. Jeżeli 27 wiejskich okręgów wyborczych w Galicji, z których połowa są ruskie, tylko trzech centralistów ruskich do Rady państwa wybrały — to na pierwszy rzut oka taki fakt zdziwia. Ale jeśli się wie, że poprzedni posłowie ruscy, wbrew interesom kraju i Słowian w ogóle, zawsze z centralistami głosowali, to zwrot ów bardzo zrozumiałym się przedstawi. A że nie było w tem matactwa, najlepiej dowodzi fakt, iż właśnie centralistyczni sprawozdawcy komisji weryfikacyjnej, Weeber, von Kochanowski, nic nie mieli do zarzucenia tym wyborom, które też bez dyskusji zatwierdzono. Centraliści powinni przeto ostatnie wybory rozumieć tak jak je rozumieć należy, tj. że już i ruski lud stanowczo się odwrócił od partji centralistycznej.

„A więc Rusini i w niniejszym wypadku nie podadzą się centralistom za narzędzie. Chwalebnem jest, że oba narody Galicji rywalizują w lojalnem przyjęciu cesarza, ale aby jeden z nich miał przybycia cesarza nadużyć do do demonstracyj, mających piętno opozycyjne, to jest niedorzeczną insynuacją. Cesarz jak w Pradze nie zaszczycił odwidzinami kasyna praskiego (centralistycznego), tak samo też i we Lwowie nie będzie zaglądał do siedlisk waśni narodowej, ale te zwidzi zakłady, w których się uwydatnia pokojowa rywalizacja ludów i pocieszający rozwój kraju. Trzeba być dzikim gburem, aby przypuszczać, że podróż cesarza ma zaognić antagonizmy narodowe. Jest owszem szlachetnem prawem monarchy, obecnością swoją łagodzić namiętności stronnictw, i jeżeli dawniej królowie francuscy mogli dotknięciem leczyć chorych, to jeszcze i dzisiaj monarcha konstytucyjny posiada władzę gojenia wielu ran waśni partyjnej.

„I przekonani są o tem centraliści, ale właśnie dlatego tak wściekle się rzucają przeciw wszelkim podróżom cesarskim, albowiem powszechnej waśni interes ich stronnictwa wymaga. Jeżeli przeto z jednej strony Rusinów do demonstracyj podżegają, to z drugiej strony w swojej gorliwości denuncjatorskiej do tego się posuwają, że zamierzony 50-letni jubileusz listopadowego powstania Warszawy jako polską demonstrację przeciw cesarzowi przedstawiają. A przecie można wątpić, czy wyprawianie tego jubileuszu jest stosowne, tyle jednak pewnem jest, że to powstanie nie było przeciw Austrji wymierzone, a więc też obchód jubileuszowy nie może być demonstracją przeciw Austrji, tak samo jak i jubileusz powstania Belgii.

„Centraliści dość dobitnie zadokumentowali swoją niechęć do galicyjskiej podróży cesarza. I znowu się okaże, iż wpływ ich nie przeważa w sferach decydujących. Na długo zresztą i bez tego niemożliwym był system, stawiający sztuczne parawany między monarchę a jego ludy. Przywiązanie ludów zwaliło te parawany przy obchodzie srebrnego wesela Najj. Państwa, mimo że u steru był gabinet Auersperga, i w całej sile się uwydatniło, tak znowu teraz cesarz sam do swoich ludów się udaje. A z pewnością lepszym od dawnego jest system, który to umożliwia.

„U nas w Czechach wszyscy z uniesieniem witali cesarza bez różnicy narodowości i stronnictwa, jedni bowiem przyszłości pomyślniejszej się spodziewali, a drudzy, mimo wszelkich komedyj „zaniepokojenia", nie mają powodu do słusznych skarg lub obaw. Taksamo i w Galicji wszyscy z równem uniesieniem powitają cesarza, ponieważ jednych dzisiejszy stan rzeczy zadowala, i to więcej niż kiedykolwiek za możliwe uważać można było, podczas gdy drugim nie dzieje się gorzej jak przedtem.

„W miejsce ogólnej stronnictw rozterki, którą jako następstwo systemu porozumienia i kompromisu centraliści zapowiadali, wchodzą oto festyny powszechnej radości i wdzięczności, które znowu całkiem inaczej się odbiją na stosunkach, niż koterja centralistyczna pragnie. Odkładana tylekroć podróż cesarza do Galicji tym razem z pewnością, i to z własnej inicjatywy cesarza przyjdzie do skutku, a jest ona namacalną wskazówką, że polityczne stosunki poprawiły się, a stosunki wzajemne korony do ludów stały się ściślejszemi."

Z innej strony podróż cesarską do Galicji podnosi plenerowska *Wiener Allg. Ztg.* Będąc centralistyczną z gruntu, opuszcza swoje centralistyczne koleżanki w tej sprawie i ogłasza artykuł dla Polaków bardzo serdeczny — ba widzi nawet w tej podróży coś takiego samego, czem była podróż cesarza do Dalmacji, po której wybuchło powstanie w Bośnii i Hercegowinie. Hr. Potocki ma być galicyjskim... Rediczem — a w danym razie, gdy się zerwą stosunki między Austrją a Moskwą, „ma powstanie w Kongresówce i Zabranych krajach utorować wojskom austrjackim drogę do zadania Moskwie zabójczego pchnięcia, w kierunku bądź na Warszawę, bądź na Kijów." *W. A. Z.* zowie to jeszcze marzeniem, — ale dodaje: „Marzenie milionów jest faktem, z którym liczyć się należy. Uważamy za bardzo naturalne, że naród, przeszłością żyjący, mile fantazuje o przyszłości. Cenimy patrjotyczną boleść Polaków, pojmujemy jej tok myśli. Loika patrjotyzmu narodowego osobnemi drogami chodzi. A wszakci nieraz fantaści większą w końcu miewają rację, niż ludzie wytrawni... dość tu przypomnąć Włochy, Niemcy, Grecję. Tak więc nie mamy Galicjanom za złe ich marzeń polskich — tylko prosimy ich, aby mieli wzgląd na międzynarodowe zobowiązania naszego państwa i na wdzięczność, którą temu państwu są winni."

Według wiadomości czeskich, komitet wykonawczy autonomicznego stronnictwa Izby posłów zbierze się dopiero w październiku i głównie zajmie się przedłożeniami finansowemi.

Minister Pražak jutro wraca do Wiednia a minister Dunajewski wyjeżdża na 4 tygodnie do Ischlu.

Słychać, że o opróżnione na Bukowinie mandaty poselskie (po Stremajerze i Horscie), nie będzie się żaden minister ubiegał.

Referent spraw uniwersyteckich, szef sekcyjny w ministerstwie oświaty, p. Lemayer stanowczo ustąpił.

Po sejmie.

I.

Jako rezultat tegorocznej sesji sejmowej uważać należy jedynie ustawę budowniczą dla galicyjskich miast drugo- i trzeciorzędnych, i ustawę o drogach dojazdowych. Prócz budżetu i spraw pomniejszych, administracji dotyczących, nic więcej sejm nie uchwalił. Nie można bowiem uważać za załatwioną sprawy kolei Transwersalnej. Usta-

---

18

MOZAJKA

[N]apisał

BERL[IN]ICZ SAS.

(Ciąg dalszy).

Tu przerwał pan Stanisław Denisko swoją narrację o nieboszczyku Zdzisawie Zarembie. . . . .

. . Wtem się step nagle wiatrem wilgotnym zawichrzył, a chmury zagroziły ulewą. Radzi nie radzi, musieliśmy powstać z miękkiego legowiska, dłonią stepowej Flory uprzejmie przysposobionego i wrócić jak niepyszni do domu, nie bez oddania wszakże pożegnalnego hołdu kurhanowi, zasypiającemu spokojnie w szmerach ziół, krzewów i sitowia.

Wchodzących do pokoju, spotkała nas wielce miła niespodzianka. Na stoliku, oswobodzonym naprędce z plik fascykułów, pylnych pergaminów i zasłanym idylicznie grubym ręcznikiem plebejskiego wyrobu, tkwiły w dwóch wydrążonych burakach dwie szabasowe łojówki, ugarnirowane w dole papierkami subtelnie frędzlowanemi za pomocą nożyczek. Była to więc atencja niewieściej ręki; dzieło estetycznej wytworności Małanki lub Kiłynki, pragnących uczcić gościa tem, co miały i co umiały. Sól nawet ziarnista, popielatą barwą kryształów swoich skromnie świecąca, nie była już, jak poprzednio, w brudnym papierku, lecz w czerepku, szczątku arystokratycznym staro-saskiej filiżanki, czego dowodziły dwie sine szpadki skrzyżowane u spodu. Skorośmy weszli, Hryć i Iwaś pośpieszyli objaśnić palcami nagorzałe knoty szabasówek i w tejże chwili wbiegła uśmiechnięta Małanka z misą dymiących zrazów, poprzedzając Kiłynkę, co takąż misę z kaszą hreczaną dźwigała. Po całodziennym adwencie, (którego najdotkliwszą stroną było zupełne zaćmienie alimentarnych nadziei) nic dziwnego, że się mi jakoś weselej na umyśle zrobiło. Kurhan, step, wnet się ulotniły z pamięci wobec prozaicznej uciechy, która część materjalną mojego jestestwa ku sobie nęciła. Tenże sam fenomen spełniał się widocznie i w panu Stanisławie. Śladu nawet nie pozostało na jego twarzy owej powagi, z jaką mi u stóp kurhanu, w mrokach stepowego obszaru, podania ubiegłych czasów opowiadał. Sarkazm i brawada, z ostrym komizmem pospołu, owładnęły znowu jego naturą. Była w tym amalgamie spora doza czegoś, przypominającego cynizm Djogenesowy, tem raźniej uderzający, że się z pretensjami arystokratyzmu trzymał paralelnie. Ciął krasomówskie panegiryki prostocie; wyszydzał ostro zbytki i blaski, właściwe bogatym i możnym, zredukował potrzeby człowieka do misry ludowej, niemal pierwotnej, stawiąc za wzór gruby naturalizm dzikich plemion Ameryki i to wszystko dla tego, żeby mnie przekonać, że ręcznik spełniający *officium* obrusa, że ów czerepek, co w tej chwili solniczkę małpował i owe buraki na godność świeczników wywyższone, miały swoją loiczność zasadniczą, a nie były wcale konsekwencją jego safandulstwa i domowego nieładu.

— Mógłbym żyć jak pan — mówił butnie — lecz wolę żyć jak człowiek!

— To *lapsus linguae!* — odparłem na to. Powiedziałeś głupstwo!

— Jakto?... do stu Lucyperów...

— Kapitalne głupstwo! bo stawiąc różnicę pomiędzy człowiekiem i panem, zaprzeczasz *eo ipso* człowieczeństwa przodkom twoim, co byli panami i po pańsku żyli. Ztąd wniosek bardzo prosty, że skoro oni nie byli ludźmi, toś i ty nie człowiek.

— A! — żeby cię kaczki zdeptały! — wykrzyknął z komicznem uniesieniem, aż mu krupy hreczanej kaszy gradem z gęby trysnęły. Otoś mnie zbił! *Confiteor* — głupstwo powiedziałem. Nie idzie za tem, kochany krewniaku, żebym abdykował zdanie, jakie mam o wyższości prostoty nad zbytkiem. Wcale nie! Djogenes w beczce, większy dla mnie od Aleksandra, któremu świat był za ciasny. Wolę Cyncynata za pługiem, niżeli w dyktatorskiej todze. Przędząca Andromaka, Nauzika córa króla Feaków, co chodziła sama prać bieliznę do rzeczki — jakież to piękne i poruszające wzory prostoty!...

— Rzeczywiście!.. Ledwie się od łez powstrzymać mogę! — przerwałem żartobliwie, chcąc położyć koniec jego cytacjom — sam nawet Apollin mniej był wielkim na Olimpie, niżeli kiedy pasł świnie Admeta, króla Tessalii, nad rzeką Amfryzą!

— Oj, ty kpiarzu! — zawołał wesoło pan Stanisław. — Poczekajno — przyjdzie kolej i na mnie!

Kiedyśmy się tak ścierali z sobą i z kaszą *cum zrazibus* (jak się wyrażał żartobliwie nasz Franciszek Kowalski, tłómacz Moliera) coś zaturkotało u podjazdu. Wbrew swojemu zwyczajowi, żwawo wyskoczył z pokoju Hryć flegmatyczny. Iwaś pospieszył za nim z szabasówką, dla oszczędzenia gościowi guza i wkrótce, z niemałem zdziwieniem naszem, ukazał się na progu gość niespodziany, chociaż dobrze gospodarzowi znajomy, a mnie jeszcze lepiej, Michał Grabowski, słynny autor „Literatury i Krytyki", „Stannicy Hulajpolskiej", „Koliszczyzny i Stepów" i t. d., którego fatum jakieś figlarne pchnęło do Bałty, gdzie dowiedziawszy się trafunkowo na poczcie o mojej wycieczce do Hetmanówki, najął żyda i podczas samej wieczerzy naszej, jak *Deus ex machina*, zawitał. Miłego był to człowiek humoru i niezrównanej towarzyskości. Nie było w nim ani autorskiej buty, ani pedantyzmu. Nie lubił kielicha, ale nim przy poufnej pogawędce nie pogardzał. Dowcipny narrator, umiał wzniecać i utrzymywać interes w słuchaczach; a że takiemu umysłowi zabraknąć przedmiotu nie mogło, hojnie szafował opowiadaniem, stosując treść onego do chwili potrzeby, oraz społecznego *medium*, w jakiem się znajdował. Nie stronił on i od wiseczka, faraonowi nawet dotrzymywał placu, za co mu pokrzywdzona kieszeń srogie nieraz czyniła wyrzuty. „Moja kochana!" — odpowiadał jej na to — „Cóż miałem robić? Wszak i cygan dał się dla kompanii powiesić. Dajże mnie czysty pokój!" Tem się zwykle kończyło. Wobec takiego jak pan Michał gościa, nie zaniechał pan Stanisław, ma się rozumieć, wystąpić w całym splendorze swej erudycji i politycznych kombinacyj. Lecz im się więcej sadził, tem go pan Michał zbywał lakoniczniej. W końcu nie mogąc przenieść dłużej tej natarczywej elokwencji oryginała-dystrakta, niedającej mu nawet małej chwilki spoczynku, zawołał:

— No, panie Stanisławie! o wszystkiem po mistrzowsku perorowałeś, a o najważniejszem zapomniałeś!

— O czem naprzykład?

— Zgadnij!

— Może o kwestji wschodniej?

— Nie!

— O przesileniu ministerjalnem we Francji?

— I to nie!

— Na szatana! to zapewne o czemś z rubryki literatury...

— Bynajmniej!

— O czemże więc? do milion kroć stu tysięcy Lucyperów! Nie trzymajże mnie na torturach!

— O starce, panie Stanisławie, o starce, co to pamięta konfederackie czasy — rzekł z uśmiechem pan Michał — o starce z zakąską! — wyznać bowiem muszę, że *malesuada fames*, djabelnie mnie po podróży napastuje.

Porwał się na te słowa gościa pan Stanisław jak oparzony, pchnął tęgim ciosem pięści odurzonego Hrycia ku drzwiom i sam za nim jak z procy poleciał, złorzecząc sobie na wszystkie łady: „A tom dureń! a tom dystrakt godny szubienicy! a tom *asinus incarnatus*! Zapomniałem na wieki. Hej, Iwasiu! rwij z kopyta ze świecą! rwij czemprędzej, do stu milionów Lucyperów, bo ci łba jak makówkę nakręcę!..."

Skoczył Iwaś na to hasło energiczne z szabasówką, drzwi za sobą zatrzasnął. Pan Michał i ja zostaliśmy sami.

Śmiech nas porwał pusty. Harmider tymczasem nie ustawał, tylko się stopniowo oddalał, jakby nurzając się coraz głębiej i głębiej. Odgadliśmy, że pan Stanisław zstępował do piwnicy.

— Ręczę — mówił pan Michał — że nasz poczciwy oryginał porównywa siebie w tej chwili (przez hyperbolę analogii) do Eneasza, Orfeja, Herkulesa i t. d. podziemne państwo Plutona odwiedzających. Mózg jego ma zawsze na podorędziu ułudną fantazję jakąś, za pomocą której ubarwia i poetyzuje prozę rzeczywistości, żeby ją znośniejszą uczynić.

(C. d. n.)

wa kolejowa uchwalona w sejmie jest właściwie odmowną odpowiedzią na propozycję rządu i belgijskiego towarzystwa.

Z początku sesji zdawało się, iż sejm na serjo zabiera się energicznie do załatwienia wielu pilnych spraw. Pogłoski o złym stanie finansowym budżetu krajowego narobiły tyle hałasu po kraju, iż wszystka uwaga zwróciła się w tę stronę. Opowiadano o milionowych niedoborach z lat dawniejszych i o spodziewanych takiejże wysokości na rok bieżący i przyszły. Wskazywano winowajcę, który ten smutny stan finansów krajowych swą złą gospodarką spowodował. Oczom posłów przedstawiał się olbrzymi gmach sejmowy jako widoczna przyczyna ruiny finansowej. Poco było ten gmach stawiać? Dziś byłoby można tym funduszem, który w kasach krajowych leżał, wszystkie niedobory budżetowe z lat dawniejszych i bieżącego pokryć. Dlaczego Wydział krajowy nie zwracał uwagi sejmu, iż spodziewać się można w przyszłości niedoborów, więc nie można na budowę sejmowego gmachu obracać funduszu zapasowego? Jak dziecko coś zbroi, to osoby trzecie składają winę na nieuwagę bony, która dziecka nie przestrzegała przed niebezpieczeństwem. Ale tu jeźli kto zbroił, to sam sejm, i sam potem, to dziecko samo zaczęło żale podnosić, iż go nie przestrzeżono, jakby istotnie najwyższa reprezentacja kraju, sejm, był w stosunku do Wydziału krajowego, jak dziecko do bony swej.

I w Nowych Atenach, ale nie Chmielowskiego, lecz w klubie tak zwanym Ateńczyków, uchwalono na tej podstawie rozpocząć wielką akcję, obalić cały Wydział wraz z kapeluszem jego i butami i złożyć nowy Wydział, któryby na przyszłość przestrzegał sejm przy każdej uchwale budżetowej, i przypominał, że wypaść mogą niedobory.

Znalazł się nawet mąż *sans terreur et sans reproche*, który wziął na siebie rozpoczęcie akcji. Poszedł na pierwszy ogień i wypowiedział śmiało, publicznie Wydziałowi krajowemu, że zachwiane jest do Wydziału zaufanie jego, jego wyborców, opinii publicznej i kraju, bo nie przestrzegał dziecka przed możliwym niedoborem. Wydział ukochał — rzekł mowca gmach sejmowy — jako Benjaminka i nie zważał, że pielęgnowanie staranne tego Benjaminka, ciągłe się nim zajmowanie, wtrąci kraj w takie przepaści finansowe.

I co to za głęboki rozum przebijał z tego spostrzeżenia mowcy, iż gdyby nie budowano sejmowego gmachu, to możnaby teraz pokryć wyłożonemi na budowę funduszami niedobory budżetowe!

Z innych stron atakowano znowu Wydział krajowy z powodu rosnącego ciągle wydatku na szpitale i szkoły. Przed kilku laty cały kraj i cały sejm wołał ciągle o podniesienie szkół, o należyte urządzenie szpitali! I Wydział krajowy spełniając uchwały sejmu, zajął się gorliwie jednem i drugiem. Ale gdy to pociągło za sobą większe koszta, osobliwie z powodu, iż sejm wielkodusznie uchwalił leczyć na koszt funduszu krajowego wszystkich ubogich chorych, i gdy zajęto się gorliwiej wykonaniem ustawy o bezpłatnej nauce i przymusie szkolnym, aby oświata stała się powszechną, nagle ulatniać się poczęły wszelkie wielkoduszne tendencje, wszelkie humanitarne tendencje, i ci sami, co szlachetnym unoszeni zapałem, najwięcej przyczynili się do uchwalenia postępowych ustaw szkolnych i szpitalnych, w tym roku uderzyli znowu na Wydział krajowy, iż w rubrykach szkół i szpitali dopuścił do tak wielkich niedoborów, czyli przekroczeń preliminarzy, nie pomni na to, że te przekroczenia wynikły jedynie z wykonywania i przeprowadzania ustaw sejmowych, w tym dziale zapadłych.

I jakże teraz wydają się te wszystkie ataki na Wydział krajowy?

Poseł Raciborski żałował, że fundusze wydano na budowę gmachu sejmowego, a można było tym funduszem pokryć niedobory.

Wydział krajowy odpowiedział mu wnioskiem, aby tego samego funduszu użyć na pokrycie tych niedoborów. Nie zniknęły bowiem te fundusze, lecz się zamieniły w gmach olbrzymi. Zaciągnąć na gmach pożyczkę, spłacać ją przez lat 30 temi kwotami, które co roku wydaje się na najem lokalności dla biur Wydziału i sejmu.

Chętnie przyjęto ten sposób pokrycia niedoborów z r. 1877, 1878 i 1879. I Wydział krajowy i sejm będą na przyszłość lepiej umieszczone i nie przybędzie więcej wydatków na ich umieszczenie, a po latach kraj przyjdzie do posiadania monumentalnego gmachu z czystą hipoteką!

Ta manipulacja dała się tem łatwiej przeprowadzić, iż w końcu pokazało się, że nie a półtora do 2 milionów niedoboru z ostatnich trzech lat, lecz tylko 630.000 złr. w. a, a razem z tem, co jeszcze na gmach wyłożyć trzeba, 740.000 złr., i że w r. 1880 i 1881 nietylko nie będzie żadnych niedoborów, lecz pozostanie nadwyżki przeszło 200.000 złr., któremi pokryć będzie można owe 140.000 złr., które pozostaną do pokrycia po zaciągnięciu pożyczki w kwocie 600.000 złr. na gmach sejmowy we lwowskiej Kasie oszczędności!

Wielkie oszczędności zamierzano z początku wprowadzić w dziale szkół i szpitali. I w pierwszym zapale, gdy jeszcze panował paniczny strach przed rzekomemi olbrzymiemi niedoborami, istotnie w dziale szkolnictwa bardzo wiele obcinano w najnieodzowniejszych rubrykach. Ale już w rubryce szpitali pokazało się po dłuższych rozprawach w komisji budżetowej, że bardzo mało obcinać można. A przy budżecie na r. 1881 już i sam referent budżetów szkolnych w sejmie proponował powrót do dawniejszych pozycyj, a i komisja budżetowa i sejm je przyjął, widząc, iż dochody wystarczą na te wszystkie wydatki, i jeszcze będzie nadwyżka.

Już kilkakroć zwracaliśmy uwagę czytelników, że nietylko w Galicji rosną wydatki z roku na rok na szkoły i szpitale. W innych, mniejszych nawet krajach koronnych stosunkowo jeszcze daleko potężniej wzmagają się wydatki w tych rubrykach, i powstały tam istotnie wielkie niedobory, dwa i trzykroć większe od naszych. Ale nigdzie nie zrobiło to tyle popłochu co u nas, nigdzie z tego powodu nie uderzano na złą gospodarkę Wydziałów krajowych. Uznano wszędzie konieczność nieprzepartą, której uniknąć niepodobna było.

I w tem widać większą tam dojrzałość polityczną stronnictw i przewódzców sejmowych. U nas do tego przekonania przyszło się po przykrych zajściach i walkach, po dłuższej rozwadze, dopiero przy końcu sesji sejmowej.

Ale skorzystało z tych nierozważnych wycieczek i zarzutów przeciw Wydziałowi krajowemu nienawistne nam stronnictwo centralistyczne, i wzięło je sobie za podstawę do napadów na cały kraj nasz i naród!

W niedzielę poseł Raciborski zdawać będzie sprawę ze swej czynności sejmowej wyborcom swoim w Stryju. Niechże tam uderzy się w piersi i przyzna otwarcie, iż zbyt pochopnie i nie rozpatrzywszy dokładnie całego stanu rzeczy, uderzył na Wydział krajowy w ogóle, a w szczególności na członka Wydziału krajowego, p. Pietruskiego, który istotnie bardzo gorliwie zajmował się i zajmuje budową gmachu sejmowego. Polecili mu — jak oświadczył — wyborcy jego wypowiedzieć te zarzuty Wydziałowi krajowemu w sejmie! Niechże teraz pocieszy tych wyborców swych, aby na drugi raz pogłoskom podobnym nie dawali tak silnej wiary, iżby aż zachwiewali się w zaufaniu do najwyższej władzy autonomicznej i podkopywali jej powagę, bez której jej rządy byłyby niepodobne.

Podróż cesarza do Galicji.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na poniżej umieszczoną korespondencję *Dzien. Poz.* z Warszawy, która odsłania, w jaki sposób zapatrują się na tę podróż nasi bracia zakordonowi i urzędowa Moskwa i jakich ona w tym względzie używa środków.

Oto treść tej korespondencji:

Niezadługo nastąpić mający przyjazd cesarza austrjackiego do Galicji i serdeczne przyjęcie, jakiego zapewne tam dozna, budzi już dzisiaj, chociaż do tej chwili kilka jeszcze mamy tygodni, niepokój, pewne uczucie zazdrości, może nawet maleńkie wyrzuty sumienia i napawa rząd nasz opiekuńczy i dobrotliwy jakąś duszną atmosferą, którą wyradza każde oczekiwanie niemiłego a przecież niedwołalnie stać się mającego fakta. Uczucia takie są tak naturalne i konieczne, że dziwić im się niepodobna. Powiem nawet, że wyrozumialsze i czulsze umysły powinnyby w tym przypadku dla podobnych symptomatów mieć pewien rodzaj pobłażania i litości. Ułomna i tak niska niekiedy ludzka natura ma już to do siebie, że nie lubi, gdy się chwali zbyt gorąco i zbyt głośno bliźniego, sąsiada — a nawet przyjaciela.

Cóż dopiero, kiedy ten bliźni i ten sąsiad nie jest wielkim ani zbyt szczerym przyjacielem!

Oprócz tego nastręcza się tutaj dla każdego złośliwego niemiłe w perspektywie porównanie. Franciszek Józef, konstytucyjny prawdziwie monarcha, odwiedzający kraj niegdyś tak samo zabrany i anektowany przez Austrję jak Królestwo przez Moskwę, widzi się zniewolonym już naprzód powstrzymywać zbytni entuzjazm, ograniczając wydatki na przyjęcie go do minimum, a to z powodu ogólnej biedy, w Galicji panującej. Cesarz Austrji, witany niezadługo okrzykami niekłamanej, szczerej sympatji, co każdemu panującemu słusznie pochlebić powinno, dziwny przedstawia kontrast z takiem samem kilkakrotnem przyjęciem w sąsiedniej Warszawie „ubóstwianego" samodzierżcy Wszech-Moskwy, dla którego „dozwala się" właścicielom domów oświetlać i przyozdabiać okna i fronty, na ulice wychodzące. Kuzyn namiestnika Galicji, urządzający z własnego popędu rodzinny swój pałac „Pod Baranami" w Krakowie, aby godnie uczcić i przyjąć panującego — i z drugiej strony oberpolicmajster Baturlin, lecący o kilkaset kroków naprzód przed swoim monarchą przez ulice Warszawy, krzycząc głośno na prawo i lewo do tak nazwanych w *Gazecie policyjnej* lub *Dzienniku warszawskim* „licznie zgromadzonych tłumów", reprezentowanych tu i owdzie przez kilkunastu żydków w chałatach: „Gosudar jedict, urra kriczat'!"

Nie zapuszczając się w dalsze porównania i zestawienia, prosimy tylko o przyznanie, że wszystko to może być niemiłem i drażniącem każde patrjotyczne i gorące serce wiernego poddanego.

Jednakże na wszystko jest rada. Sumienie można zagłuszać rozmaitemi środkami. W tradycji rządowej państwa wszech-moskiewskiego środki policyjne i maszyna, zwana trzeciem oddziałeniem carskiej kancelarji, której zniesienie jest dotychczas jedną z wielu plotek, zastępowała zawsze konstytucję, sprawiedliwość, wyrzuty sumienia, miłość dla poddanych, równouprawnienie, niekiedy nawet religię. Dzisiaj użyto jej także na załagodzenie niemiłego wyczekiwania na przyjęcie cesarza Austrji w Galicji.

Otóż mądry rząd moskiewski wysyła na tę uroczystość całą zgraję szpiegów, liczącą kilkaset głów, aby podsłuchiwali, śledzili, donosili i tropili każdy wykrzyk, każde słowo, każdy objaw zadowolenia i sympatji dla koronowanej głowy.

Przyznacie, że to oryginalny sposób.

Pytamy się, co może donieść szpieg, choćby „jak najzdolniejszy" w swem rzemiośle, o czemby rząd moskiewski z góry już nie mógł wiedzieć? Tych szpiegów wysyłają i z Petersburga i z Warszawy. Tutejszych znamy prawie wszystkich, i gdyby o to chodziło, moglibyśmy braciom naszym w Galicji posłać mniej więcej rysopis, imię i nazwisko każdego z nich. Ale to na nic się nie przyda, bo cóż szpiegi ci zaszkodzić mogą, po co ich się żenować, i jaki ma być skutek ich donosów?

Każdy wie z góry, że lud wołać będzie: „Niech żyje!", że muzyki wojskowe i niewojskowe grać będą narodowe polskie pieśni, których rząd austrjacki nie uważa za szkodliwe i podkopujące jedność i całość ustroju państwowego, że będzie entuzjazm niekłamany, nieprzymuszony i nie nakazywany przez policję i żandarmów, że słowem przyjęcie to w niczem do przyjęcia cara moskiewskiego u nas nie będzie podobne.

Co oryginalniejsza jeszcze, że znaczna część tych propagatorów wielkości i potęgi moskiewskiej monarchii, już dzisiaj do Galicji się udała. Ten przyspieszony wyjazd ma na celu wzmocnienie propagandy pomiędzy świętojurcami, których zapał zaczyna jakoś stygnąć, a nawet liczne stronnictwa w ich łonie zdają się szkodliwy i demoralizujący wpływ wywierać na całą tę partję, uważaną już dawno jako do Wszechrossji duchem swym należącą.

Czy i ta propaganda na coś się przyda, Bóg raczy wiedzieć. Czemu właśnie tę chwilę za odpowiednią ku temu obrano, także nie jest zbadanem.

Może być, że w końcu agenci utalentowani i wielkim duchem patrjotycznym ożywieni, wyświecą jednę z wielu kwestyj spornych, nurtujących stronnictwo świętojurskie, a kto wie, czy nawet nie zostanie załatwionem i rozstrzygniętem wysokiej doniosłości zagadnienie, czy patrjotyczniej jest pisać w świętojurskiem narzeczu wyraz „ruski" przez jedno „s", czy też więcej w duchu pansławiańskim jest pisać ten wyraz przez dwa „ss".

Wiadomo, że kwestja ta długo była na porządku dziennym i nigdy nie została ostatecznie i zgodnie załatwioną.

Coby jednak bracia Galicjanie zrobić mogli ze względu na liczny zastęp szpiegów, który *de facto* przyjęciu asystować będzie, to ostrzedz tych kilkunastu lub więcej może tutejszych Polaków, którzy na przyjęcie cesarza austrjackiego umyślnie się do Krakowa udają, aby się mieli na baczności, ponieważ ręczyć im mogę, że szpiegi mają to specjalnie w instrukcji, aby zwracali uwagę na Polaków poddanych berła moskiewskiemu, na ich zachowanie się, na to, co mówić będą, czy się nie będą porówno z innymi zbytnio entuzjazmowali itd.

Dobrzeby było, aby gazety galicyjskie w samym czasie uroczystości wiadomość tę powtórzyły, co zresztą u nas już dzisiaj jest publiczną tajemnicą, z tą jedynie tylko odmianą, że wiadomości tej drukować nie wolno.

Taki oto sposób rząd nasz wymyślił dla zabezpieczenia własnego sumienia i zaspokojenia wielkich swoich obaw.

Przyznajmy wszyscy, że środek jest doskonały, nadzwyczaj skuteczny, a nadewszystko, że od dawnej tradycji, od odwiecznych zwyczajów i dawnej taktyki ani na jotę nie odstąpiono.

To wszystko tem byłoby oryginalniejsze i przyzwoitsze zarazem wobec pogłoski, może zresztą bezpodstawnej, jakoby następca tronu moskiewskiego sam osobiście na spotkanie cesarza Franciszka do Galicji miał się udać, aby go na manewrach powitać i asystować. Zdawaćby się zatem mogło, że i sam cesarz austrjacki będzie miał tym sposobem swego anioła stróża przy boku swoim.

Oczywiście, żadnej z tych pogłosek gazety moskiewskie, tem mniej nasze, nie powtarzają, a nawet nie doczytałem się żadnej najmniejszej aluzji co do spodziewanego entuzjazmu podczas przyjęcia oklepanej i zawsze na ten sam ton modelowanej ironii, zwykłej i znanej w tym razie.

Ziemie polskie.

Z Wilna piszą do *Gołosu*: „Z wielką radością przyjęto tutaj wiadomość, podaną przez dzienniki petersburskie, jakoby tutejszy generał-gubernator, generał-adjutant Albedyński złożył wyższej władzy sprawozdanie o stanie tutejszego kraju, i między innemi projektował zniesienie kontrybacji. Należy przyznać, że dla tutejszej ludności polskiej i w ogóle dla ekonomicznego rozwoju kraju, o wiele ważniejsze będzie zniesienie prawa z 10. grudnia 1865 r., zabraniającego osobom polskiego pochodzenia i religii katolickiej kupować ziemię w dziewięciu guberniach zachodnich. Środek ten, jak niepodobna zaprzeczyć, nie doprowadził nawet do oczekiwanych rezultatów. Według urzędowych danych, liczba polskich obywateli w północno i południowo-zachodnim kraju prawie się nie zmniejsza.

Z drugiej strony, wszystkie przywileje, nadane nabywcom Moskalom, także nie dopięły celu. Jak wiadomo, Moskale kupujący ziemię od Polaków, otrzymują godność obywateli dziedzicznych, prawo urządzania gorzelni, bywają uwalniani od rozmaitych podatków i t. d. Wszystko to jednak jakoś nie nęci nazbyt Moskali do kupowania; osiadlają się tutaj niechętnie, i nabyty majątek ziemski zazwyczaj oddają w dzierżawę izraelitom. Dla tego prawo z 10. grudnia 1865 r. nie osiąga swego celu, o czem przekonywa choćby i ilość sprzedawanych majątków. W roku bieżącym naprzykład w guberniach: Wileńskiej, Kowieńskiej i Grodzieńskiej, wystawiono na sprzedaż 17 majątków ziemskich, poprzednio zaś co półrocze sprzedawano majątków polskich około pięćdziesięciu."

Ten sam dziennik występuje w ostatnim swym numerze w obronie wolności. Oświadcza on otwarcie, że wszelkie liberalne reformy obecnego rządu, że wszelkie ukazy ostatnich lat 30, dalej tak zwana „wolność" prasy i sumienia, administracja miejska i ziemstwa itd. dopóty pozostaną pustemi słowami, dopóki nie będzie zagwarantowana wolność osobista, dopóki nie położy się końca administracji, która bez śledztwa, bez wdrożenia procesu, na Sybir wysyła każdego, który się miejscowej władzy nie podoba. *Gołos* żąda, aby do kodeksu praw moskiewskich wszedł następujący paragraf: „Nikt nie może być karany, kto przez sąd za zbrodnię nie został skazany; wszelkie śledztwa w celu wykrycia zbrodni i wszelkie środki ostrożności w celu przeszkodzenia zamiarom oskarżonego uchylenia się przed sądem, mogą się tylko odbywać na mocy rozporządzenia sądu i pod tegoż kontrolą." Jest to pierwszy głos pisma publicznego moskiewskiego, żądającego wolności osobistej i ukrócenia samowoli czynowników moskiewskich.

W Kijowie rozpoczął się w dniu 26. lipca proces polityczny na szersze rozmiary. Oskarżonych jest 21 osób, pomiędzy niemi dwóch austrjackich poddanych, 3 kobiety, kilku synów popów, kilku mieszczan i szlachty. Głównym oskarżonym jest długo szukany Szaszka, czyli Fiedor Jurkowski. Wszyscy oskarżeni są o utworzenie w Kijowie tajnego stowarzyszenia, którego celem był gwałtowny wywrót obecnego porządku. Stowarzyszenie dla skutecznej działalności połączyło się z podobnemi towarzystwami Petersburga i innych miast i zbierało się na zebrania, na których radzono nad środkami wywołania socjalnej rewolucji. Oskarżeni redagowali i rozszerzali rewolucyjne odezwy, podrabiali paszporta dla członków stowarzyszenia i postanowili zamordować kilku urzędników za pomocą materjałów eksplodujących. Głównymi kierownikami stowarzyszenia był Popow, syn popa, i szlachcic Iwanow. Prócz tego oskarżone są dwie nieznane osobistości nazywające się Bojczenko i Troicki, o używanie fałszywych paszportów i wałęsanie się po kraju, podczas gdy reszta osób oskarżona jest nadto o zbrojny opór przeciw władzy państwowej. Jurkowski prócz tego oskarżonym jest o zabranie 1½ miliona rubli z kasy gubernialnej w Chersonie przez podkopanie się.

Odpowiedź Porty na notę zbiorową.

Odpowiedź, jaką turecki minister spraw zewnętrznych, Abeddin basza udzielił na notę zbiorową ambasadorów mocarstw na berlińskim traktacie podpisanych, w sprawie regulacji granic greckich, jest następująca:

Ekscelencje! Niżej podpisany minister spraw zewnętrznych JCM. cesarza Ottomanów, miał zaszczyt otrzymać w d. 15. b. m. notę, jaką WEksc. ambasadorowie Niemiec, Moskwy, W. Brytanii, Włoch, Francji i Austro-Węgier w sprawie wyrownania granic greckich do niego wystosować raczyli. W nocie tej wspominają WEksc. o bezpośrednich układach, jakie po dwakroć podejmowali pełnomocnicy ottomańscy i heleńscy celem umożliwienia jakiegoś porozumienia się w tej sprawie. Oświadczacie dalej panowie, że wobec tych bezowocnych usiłowań uznały za konieczne mocarstwa na berlińskim traktacie podpisane, ofiarować się ze swojem pośrednictwem w tej sprawie i że poleciły reprezentantom swym zebranym w tym celu na konferencję w Berlinie, aby ustanowili ostatecznie linię graniczną pomiędzy Grecją i Turcją, udzieliliście wreszcie podpisanemu tekst owego aktu, obejmującego uchwały pełnomocników i zamknięcie. Akt ten, określający trasę graniczną, rzeczeni pełnomocnicy przedłożyli swoim rządom, które tę trasę jednomyślnie przyjęły i w ten sposób uchwały pełnomocników nabrały mocy prawnej i interesowanym przesłane być mogły. W końcu wzywają WEksc. rząd W. Porty imieniem rządów swoich, aby oznaczone w wspomnionym dokumencie linie graniczne przyjął.

Wysoka Porta z najwyższą uwagą oddała się zbadaniu tych ważnych rad i wskazówek, i im usilniej pragnie okazać i stwierdzić szacunek i poważanie, jakie ma dla zaprzyjaźnionych z nią mocarstw europejskich, z którymi traktat berliński podpisała, tem bardziej uczuwa Wys. Porta potrzebę polecenia sprawiedliwej ocenie mocarstw trudne i przykre położenie swoje, w jakie weszła w skutek zwróconego do niej we-

Ks. Walerjan Kalinka: Sejm czteroletni,

tom pierwszy, Kraków nakładem i czcionkami drukarni „Czasu" 1880.

Przegląd literacki.

III.

Narady sejmowe i zajęcie się powszechne sprawami organizacyjnemi, przerwały wieści z Ukrainy. Od dłuższego czasu krążyły pogłoski o zamierzonych buntach włościańskich na Ukrainie, które mieli podniecać Moskale. Niedawna a tak straszna rzeź humańska dodawała pozoru prawdziwości tym wieściom, na których odgłos w sejmie burzyć się poczęto. Był wniosek nawet o pospolite ruszenie na chłopów, ale Szczęsny Potocki, bawiący wtedy na Ukrainie, uspokoił obawy. Sejm byłby może wrócił do obrad i prac rozpoczętych, gdy zamordowanie Wyleżyńskiego w Niewiarkowie na nowo rozpuściło postrach i zbyt pospieszne spowodowało uchwały w sejmie. Do Łucka wysłano komisję, która rozpoczęła śledztwo straszne i wydawać zaczęła wyroki śmierci. Z wściekłością rzucono się zwłaszcza na t. z. Filiponów, przejezdnych kupców moskiewskich, których uważano za ajentów podsycających bunty, a nawet uwięziono Sadkowskiego, władykę dyzunickiego w Słucku, z którego papierów dowiedziano się groźnej pod względem politycznym dla Polski rzeczy, że dyzunici uważają się za poddanych Katarzyny.

Po uspokojeniu umysłów wystraszonych wieściami z Ukrainy rozpoczęły się dalej obrady nad aukcją wojska i nad podatkami. I teraz jednak rozprawy szły bezładnie jak dawniej, a mowcy przerywali dyskusję o toczącej się materji rozmaitemi wnioskami i skargami nienależącemi do rzeczy. W tym względzie odznaczał się znany krzykacz Suchorzewski. Najstraszniejszą przecież klęskę uchwale o 100-tysięcznej armii zadali hetman Branicki i Walewski swoim wnioskiem o pomnożeniu kawalerji do 20.000 koni. Liczba ta nie stała w żadnym stosunku do liczby ogólnej wojska, a przedewszystkiem do stanu skarbu, który na tę najkosztowniejszą część wojska potrzebnych nie miał funduszów. Uchwała o pomnożeniu niestosunkowem kawalerji sparaliżowała więc powiększenie armii. Przyczyniła się do tego druga uchwała o ściąganiu podatku. Uchwalono znaczny podatek na starostwa, wyższe duchowieństwo obowiązało się oprócz *subsidium charitativum* płacić 20 prc. od dochodów, kiedy jednak przyszło do uchwalenia podatków stanu rycerskiego, nie można było przeprowadzić zgody. Wprawdzie w zasadzie przyjęto 10 prc. z intraty, ale jak ją obliczać, długo nie było porozumienia. W braku katastralnych wymiarów i szacowań proponował sekretarz Kor. Moszyński, aby za podstawę wymiaru służyły dziesięcioletnie transakcje sprzedaży, których sumę podzielono by przez liczbę kominów, obliczenie które w braku innego było najsprawiedliwsze. Posłowie wielkopolscy jednak dbając o swoją skórę, nie chcieli przystać na projekt, i żądali, aby wymiar podatku oparł się na inwentarzu intraty i rachunkach gospodarskich szlachcica. Po długich walkach wyznaczono dla każdego powiatu osobną komisję, któraby ustanowiła cenę produktów i pańszczyzny, i rozpatrzyła się w stosunkach gospodarczych, co po doliczeniu propinacji miało przedstawiać dochód ogólny. Za prawdziwość rachunków ręczyła, według uchwały, przysięga dziedzica i ekonoma.

Wkrótce pokazało się jak fałszywem było to obliczenie. Wyrachowano, że dla pokrycia etatu wojskowego (22.000 kawalerji, 65.000 piechoty i artylerji trzeba będzie 40 milionów zł. Podatki miały przynieść 36 milionów, ale przyniosły ledwo połowę (18 milionów). Pokazało się stąd jak nierzetelnemi były przedstawione i zaprzysiężone rachunki. Frazesy o ratowaniu ojczyzny w chwili czynu pokazały się fałszem.

Wtedy to Staszyc domagał się pociągnięcia do odpowiedzialności tych, którzy fałszywie zeznali; inni chcieli zatrzymać podatek uchwalony dawniej *pro tunc*, aby podwyższyć dochody, król nawet sam był pod tym względem przykładem, poszło za nim wiela sejmujących i województwo sandomierskie, ale i to nie pomogło, bo trafiło znowu tylko ofiarniejszych.

W tych stosunkach gdy i zagraniczna pożyczka, dzięki intrygom Lucchesiniego zawiodła, szukano innych źródeł dochodu, ale do wszystkiego brano się bezradnie. Gdy przyszło do nowych zaciągów, okazał się brak wszystkiego, tak, że po długich mozołach zebrano zaledwie 45.000 wojska. Uchwalono więc zwerbować jeszcze 20.000, aby dojść do liczby 65.000, które na razie miały zastąpić owe 100, uchwalone w pierwszym ferworze. Najpiękniejszą i najpraktyczniejszą uchwałą powziętą przez sejm była uchwała o komisjach wojewódzkich cywilno-wojskowych, które miały przeprowadzać w porządku rekrutację, a oprócz tego stanowiły i zastępowały władzę administracyjną, a nawet sądowniczą. Uchwałę tę powzięto w dzień 25 letniej rocznicy wstąpienia króla na tron, a przyznać trzeba, że ustawa ta o komisjach jest jedynem świadectwem pozytywnem dla sejmu w tym czasie.

Za nadto szeroko musielibyśmy się rozpisać, gdybyśmy chcieli streszczać wszystkie szczegóły i wypadki, jakie opowiada ks. Kalinka w swej książce, pomijając więc krótką wzmianką uwięzienie Ponińskiego i sąd sejmowy na tego bezwstydnego zbrodniarza, chcemy tylko kilka słów powiedzieć o poruszonej w tym czasie na sejmie sprawie miast, którą zainicjował burmistrz warszawski Jan Dekert. Było to echo rewolucji francuskiej, a zapowiedź wielkiej reformy społecznej, jaką miała przynieść konstytucja 3. maja. W chwili tej deputacja miejska nie wiele wprawdzie skorzystała, ale stała się bodźcem działania partji mieszczańskiej i wszystkich idei postępowych na przyszłość.

W równouprawnieniu mieszczaństwa leżało odrodzenie narodu. Czuł to przezorny i sprytny Lucchesini, i dlatego przeszkadzał deputacji miast na każdym kroku.

Wiele krzyku narobiła w tymże czasie sprawa biskupstwa krakowskiego. Po uznaniu ks. Sołtyka za szalonego, objął administrację biskupstwa krakowskiego ks. Michał Poniatowski, którą sprawował i później mimo godności prymasowskiej. Tymczasem jednak ubiegało się wielu o infułę krakowską, a sejm, który obradował nad etatem wojskowym niemniejszą na tę sprawę zwrócił uwagę.

Na posiedzeniu d. 17. lipca nagle prosi Suchodolski o odczytanie projektu, żądającego, aby biskupowi krak. wyznaczyć pensję 100.000 złr., a dochody biskupstwa obrócić na wojsko. Pomimo obrony projekt przeszedł, nie pomogły *breve* papiezkie, ani sarkania innych. Dobra wkrótce zaczęto wydzierżawiać, a dochód obrócono na rzecz wojska.

Gdy się to wszystko działo w sejmie, na szerokiej arenie politycznej zaszły wypadki zmieniające w jednej chwili sytuację. Turcy pobici przez Moskali pod Fokszanami i Martineszti, przez Austrjaków pod Mehadią, w skutek czego później zdobyto Belgrad z jednej, Akerman i Bender z drugiej strony, a dalej Semendrję i Kladowę. Wobec tych wypadków król pruski zwątpiwszy w przeprowadzenie dyplomatycznego planu Hertzberga bez dobycia oręża, zamyślał czynnie wystąpić. W tym celu postanowiono porozumieć się z Węgrami i Galicją.

O tem porozumiewaniu się z Galicją wyraźnie wspomina dyplomatyczna korespondencja pruska. Bez znajomości tych papierow nic byśmy dotąd nie wiedzieli o jakichkolwiekbądź przygotowaniach do zbrojnego powstania w tym czasie w Galicji.

Prusy przecież niemało liczyły na tę dywersję, która przy równoczesnem działaniu ze strony armii pruskiej i sprzymierzonej polskiej, mogła być groźną dla państwa Habsburgów, tem więcej, że wówczas cała załoga Galicji składała się ledwo z 2.8[illegible] piechoty i 1091 konnicy pod komendą jen. Spuera.

W tej chwili Lucchesini już na serjo zaczął pracować nad zawarciem przymierza zaczepno-odpornego pomiędzy Prusami i Polską. Król nie chciał wprawdzie na razie czynić żadnego stanowczego kroku; aby zwlec sprawę, położył za warunek, że naprzód być muszą uchwalone zasady nowego rządu, ale pod naciskiem tym sejm nadspodziewanie rychło przyjął cały projekt Ign. Potockiego i uchwalił donieść o tem królowi. Projekt ten nowo przyjęty odjął w zupełności władzę Stanisławowi Augustowi i przelał ją na naród, a raczej na jego reprezentację.

Wobec tej uchwały Fryderyk Wilhelm nie mógł już się cofnąć. Stronnictwo patryotyczne ufne w jego pomoc było pewne, że przymierze pruskie zbawi zachwianą łódź Rzeczypospolitej. Stało się przeciwnie. Moskwa utraciwszy swą przewagę w Polsce, wolała dla utrzymania równowagi zgodzić się na drugi rozbiór, aniżeli zostawić kraj pod wpływem Prus.

Wskazując na tę groźną sytuację, jaką zamierzony alians z Prusami wywołał, ks. Kalinka zamyka tom I. swego dzieła i obiecuje w następnym dopiero wykazać, kto właściwie wszystkim nieszczęściom był winien, i jakie grzechy pierworodne sprowadziły upadek ojczyzny. Czekając z niecierpliwością pojawienia się drugiego tomu znakomitego dzieła, będziemy się starali wyciągnąć naukę z tego, który leży obecnie przed nami.

twania. Wysoka Porta nie powątpiewa ani na chwilę, że mocarstwa, których poczucie sprawiedliwości aż nadto jest jej znane, i którychby nigdy nie śmiała podejrzywać o zamiary narzucenia Wys. Porcie jakiejkolwiek ze swej strony przemocy, że uwagi te, jakie podpisanemu polecono udzielić W. Ekscelencjom w odpowiedzi na wyż wspomianą notę, w najlepszej woli i ku najściślejszej rozwadze przyjąć raczą.

Podpisawszy traktat berliński W. Porta nie była przygotowaną na to, że z okoliczności życzenia mocarstw, wyrażonego w traktacie berlińskim, aby uregulować granice greckie w Tesalii i Epirze, że na podstawie tego życzenia otrzyma od mocarstw pośredniczących propozycję, której przedmiotem będzie odstąpienie krajów, należących do Albanii, jakoteż całej Tesalii t. j. całej doliny Peneu, wraz z oboma jej stoami.

Byłoby to odstąpienie, opierające się na aneksji na rzecz królestwa helleńskiego terytorjum całego, które równa się prawie połowie całej powierzchni tegoż królestwa. W nocie swej twierdzą W. Eksc., że mocarstwa Wasze poleciły pełnomocnikom swoim, zebranym na umyślną w tym celu konferencję berlińską, aby stosownie do ogólnikowego brzmienia protokołu oznaczyli trasę, któraby stanowiła dobrą i silną linię obronną pomiędzy Grecją a Turcją. Wys. Porta ubolewa jednak bardzo, iż musi zauważyć, że co się jej tyczy, linia graniczna, do której przyjęcia wezwaną została, zaledwie dopełnia rzeczonego warunku. Nikt z pewnością nie podsunie Wysokiej Porcie myśli ni zamiaru rozszerzania swego terytorjum kosztem innego państwa. Otóż dobra i silna linia obronna powinna służyć także ku temu, aby W. Portę również zabezpieczyć od takich szkodliwych przeciw jej całości aspiracyj. A przyznanie Grecji przez konferencję berlińską ważnych punktów strategicznych jak n. p. Mezzowo, punktów znakomitej wartości pod względem militarnym w razie potrzeby komunikowania się z Dolną Albanią, narażałoby pograniczne prowincje tureckie na niebezpieczeństwa, wobec których W. Porta po utracie przyznanych punktów bezsilną i bezbronną by była. Z drugiej strony nie może zgodzić się W Porta także ze względu na cel defensywny linii granicznej na tę okoliczność, że konferencja ze strony Epiru przyjęła dolinę Kalamasu, a po stronie tesalskiej zamiast doliną Peneu, poprowadziła linię graniczną aż na szczyty północnych stoków Olympu. Co się zaś tyczy strategicznej strony ustanowionej przez konferencję linii granicznej, ogranicza się W. Porta do kilka tylko uwag.

Zważając rzecz ze stanowiska politycznego, zrealizowanie projektowanej linii granicznej natrafiłoby na niezmierne trudności, i naraziłoby Wysoką Portę na takie ofiary, którychby ponieść nie była w możności. I w istocie, jakby mogła zgodzić się Wysoka Porta na odstąpienie Janiny, którą Albańczycy, uważający się za przykładem innych narodowości otomańskiego państwa, za szczep odrębny, swojski i nie mniej od innych w sprawach polityki interesowany, od wieków uznają za stolicę Dolnej Albanii, i w posiadaniu której, jak to wiadomo, utrzymują się z taką zaciętością i uporem? Nie jestże to jasnem, że gdyby Wysoka Porta zdecydowała się poświęcić innym względom miasto to tak ważne, postępowanie podobne wywołałoby takie zamięszanie i zawikłanie, że możeby pokojowe wykonywanie władzy rządowej w tej części Turcji europejskiej narażone zostało na bolesną kompromitację? Możliweżby to było dla Wysokiej Porty wypędzić Albańczyków i z innych okolic, a szczególnie z krainy Czamuru, którą zamieszkują przeważnie Albańczycy wyznania mahometańskiego? Po stronie Tesalii natrafiłaby Wysoka Porta na niemniejsze trudności. Znajduje się tam Laryssa, ludne i ważne miasto, które w ¾ przez muzułmanów jest zamieszkałe, a otoczone jest zewsząd szeregiem wsi i dystryktów mahometańskich. Godziłożby się, aby, podczas gdy chrześciańskie mocarstwa Europy otaczają opieką swą chrześciańskie królestwo, Jego cesarska Mość, sułtan Ottomanów, kalif i głowa muzułmańskiej religii, posunął się tak daleko, iżby poświęcał wielkie, wyłącznie muzułmańskie miasto i krzywdził w ten sposób nietylko mieszkańców tego miasta, którzy błagają Jego cesarskiej Mości o opiekę i obronę, ale i wszystkich muzułmanów tej prowincji?

A gdyby Laryssa oddana była Grecji, wyemigrowałaby z niej cała ludność mahometańska, jak się to niegdyś stało w heleńskiem królestwie, gdzie dziś zaledwo kilkanaście rodzin tureckich przemieszkuje w Chalcydzie. Upadek i ruina dziś tak ludnego i kwitnącego miasta byłyby w krótkim czasie nieochybnemi. To dowodzi, że polityczna strona projektowanej granicy pomiędzy Grecją a Turcją wymaga osobnej, specjalnej rozwagi, co już pierwszy pełnomocnik Francji, p. Waddington, który w tonie kongresu sam dał inicjatywę do tego projektu, później [illegible] w charakterze prezydenta Rady ministrów i jako minister spraw zewnętrznych przyznać się nie wahał, [illegible] mocarstw taką linię graniczną, któraby wyłączała [illegible] Grecji krainy Czamuru. Jeżeli był za tem wykluczeniem, bez wątpienia robił to, przewidując zawikłania, któreby wywołały znany nam upór i zacięcie Albańczyków.

Wysoka Porta ma poniekąd prawo, utrzymując, że zdanie to i zapatrywanie się na rzeczoną kwestję podzielają i inne mocarstwa, i [illegible] ludności mahometańskiej wbrew woli, uwzględniając zwłaszcza tę okoliczność, że ludność ta jest dosyć silną, aby aneksję taką uczynić źródłem wielkich nieszczęść, niepogodzeń i niebezpiecznych rozruchów.

Komunikując Waszym Ekscelencjom powyższe uwagi, upoważnionym jest niżej podpisany do oświadczenia, że Wysoka Porta kierując się powolnością dla zaprzyjaźnionych z nią mocarstw, chętnie poczyni pewne ustępstwa dla heleńskiego królestwa i pragnie usilnie porozumieć się z mocarstwami celem rychłego i finalnego ułożenia tej sprawy. Z drugiej atoli strony, polegając na poczuciu sprawiedliwości i sumienności mocarstw, które nigdy nie przepomniały praw Wysokiej Porty do niezawisłości i niepodległości, oczekuje rząd ottomański, że mocarstwa nie przepomną również niezaprzeczonych praw jej do udziału w ustanowieniu definitywnych granic między Turcją a Grecją na mocy tego samego tytułu prawnego, na mocy którego miała udział w oznaczeniu granic Serbii i Czarnogóry. Tuszy zarazem Wysoka Porta, że mocarstwa uznają sprawiedliwość argumentów, dla których rząd ottomański widzi się zmuszonym upierać się przy zatrzymaniu w swoim ręku Janiny, Laryssy, Mezzowa i innych przez liczną muzułmańską ludność zamieszkałych miejscowości. Niżej podpisany jest również upoważniony od swego rządu do wyrażenia Waszym Ekscelencjom niewzruszalnej nadziei, że zawarte w tej odpowiedzi uwagi zostaną uwzględnione przez ich rządy, oraz upoważniono go do wynurzenia prośby do mocarstw mediacyjnych na ręce Waszych Ekscelencyj, aby mocarstwa zechciały upełnomocnić swych reprezentantów w Konstantynopolu do porozumienia się z Wysoką Portą, celem ułatwienia układów w oznaczeniu ostatecznej granicznej linii i dla omówienia pobocznych kwestyj i drobniejszych punktów, które z tą kwestją stoją w związku.

Abeddin.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 31. lipca.

* Centralny komitet miejski, zajmujący się przygotowaniami do przyjęcia cesarza we Lwowie, wydał następującą odezwę: „Z powodu zapowiedzianego na dzień 10. i 11. września b. r. przybycia Najjaśniejszego Pana do Lwowa, widzi się centralny komitet miejski spowodowanym do obmyślenia już teraz środków w celu zabezpieczenia pomieszkań dla licznych gości, na tę uroczystość spodziewanych. W tym celu udaje się komitet do mieszkańców miasta z prośbą o ułatwienie zadania przez odstąpienie na czas powyższy wolnych ubikacyj z odpowiedniem urządzeniem dla przybywających gości. Zgłoszenia w tym kierunku z dokładnem oznaczeniem ilości ubikacyj oraz warunków w ogóle, w szczególności zaś ceny odstąpienia, przyjmuje w ciągu miesiąca sierpnia b. r. biuro prezydialne magistratu (ratusz I piętro).

* Artyści nasi przedstawili wczoraj w Krakowie drugą z rzędu operetkę „Boccaccio“ Souppego. O przedstawieniu tem pisze *Czas*: Wczoraj przedstawiło Towarz. lwowskie operę komiczną w 3 akt. „Boccaccio“ z muzyką Souppégo. Wrażenie, jakie sprawiła poprzednia opera, spotęgowało się jeszcze, wznosząc z zapału licznie zgromadzonej publiczności, która nie tylko częste dawała oklaski, ale kilkakrotnie żądała powtórzenia piękniejszych partyj. Główną rolę „Boccaccia“ przedstawiła wybornie panna Bocskaj, zdobywając sobie powszechne uznanie niemniej śpiewem jak brawurą i gracją męskich ruchów. Śpiew pani Skalskiej, panny Dutkiewiczówne, gra pp. Nowickiego, Koncewicza i niewyczerpana komika p. Skalskiego, wywoływały objawy zadowolenia. Oddać również należy pochwałę tak wystawie jak bardzo ładnym kostiumom.

* W miesiącu sierpniu będą grać muzyki wojskowe trzy razy w tygodniu: w poniedziałek, czwartek i piątek, i to dnia 2go przed głównym odwachem, 5go przed namiestnictwem, 6go w ogrodzie Miejskim, 9go przed jeneralną komendą, 12go przed namiestnictwem, 13go przed głównym odwachem, 16go w ogrodzie Miejskim, 19go przed namiestnictwem, 20go przed jeneralną komendą, 23go przed głównym odwachem, 26go przed namiestnictwem, 27go w ogrodzie Miejskim, nakoniec 30go przed jeneralną komendą.

* Niedawno donieśliśmy o przekształceniu szkoły realnej w Stryju na gimnazjum, obecnie dowiadujemy się, że Rada szkolna proponować ma podobne przeistoczenie i szkoły realnej w Jarosławiu. Okazuje się bowiem roczne i bardzo znaczne umniejszenie liczby uczniów do szkół realnych, a to z powodu że ukończeni realiści również jak i technicy nie znajdują w odpowiednich zawodach żadnej przyszłości. Tego zaś przyczyną jest okoliczność, że zarządy kolei naszych pozostają w rękach niemieckich. Jak długo takowe choć w części nie przeniosą się do kraju i jak długo Niemcy będą forytowani na posadach przed Polakami, tak długo dla młodzieży naszej nie ma widoków.

* Karty korespondencyjne z opłaconą odpowiedzią, które od 1. sierpnia r. b. wchodzą w obieg, mogą być wysyłane także do Bośnii i Hercegowiny. Odpowiedź wracać atoli może tylko do tego obrębu pocztowego, z którego karta pierwotna przesłaną została, tak że karta z marką węgierską lub bawarską, może być użytą do odpowiedzi tylko do Węgier i względnie do Bawarji. Wyjątek jedyny stanowić będą wypadki, gdyby po wysłaniu karty przesyłający zmienił miejsce pobytu, wtedy odpowiedź do tego obrębu pocztowego wysłaną będzie, gdzie się adresat znajduje. Karty korespondencyjne z opłaconą odpowiedzią mogą być rekomendowane za osobną od tego opłatą.

* Łaski carskie zaczynają sypać się na Polaków. Oto nowe, olbrzymie zapowiedziano ustępstwo. *Gołos* donosi, że wkrótce władze rozstrzygać będą o tem, czy żydzi i Polacy będą mogli utrzymywać stacje pocztowe na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Prawdziwie, reformy już się zaczęły....

* Wyobrażenia Lwowian o przeznaczeniu chodników są zaiste dziwne. Mniejsza oto, że gromady kumoszek zalegają w wesołym rozhoworze na poprzek trotoary, że żydzi rozsiadują się na nich z krzesłami i ławkami a drobne niemowlęta izraelskie rozlegają się w igraszkach swych na najludniejszych przejściach; brakowało tylko tego, aby taczki obciążone meblami, pakami, i różnemi rupieciami przewozić chodnikiem, a w dodatku najnaiwniej w świecie wołać na przechodniów: z drogi! Możeby stójkowi zechcieli uważać, aby komunikacja na chodnikach nie była w ten sposób tamowaną.

* Znów skończył się ród wielkiego imienia. W Heidelbergu d. 29 b. m. umarł Rajnold Tyzenhauz, dziedzic licznych włości na Litwie, gdzie go znano z cnót obywatelskich i uczynków miłosiernych. Właśnie ukończył w Rakiszkach budowę wspaniałego kościoła, bogatego w dzieła sztuki. Ś. p. hr. Rajnold był szwagrem nieboszczyka Aleksandra Przeździeckiego.

* Minister handlu mianował inspektora urzędu cementniczego Ludwika Skirlińskiego we Lwowie, nadinspektorem tegoż urzędu.

* Car, jak donosi londyńska *Saint-James-Gazette*, miał poślubić morganatycznie księżnę Dołgorukow — „la grande demoiselle“. Takie przynajmniej krążą wieści w petersburgskich kołach dworskich.

* Kapelmistrz Czibulka, który otrzymał pierwszą nagrodę na turnieju muzyk wojskowych w Brukseli, nie jest Czechem, jak to sądząc z nazwiska podaliśmy, ale Węgrem. Brat jego jest naczelnikiem stacji w Kniażem, był w powstaniu w r. 1863 i jest całem sercem Polakiem.

* **Wiadomości policyjne z d. 30. lipca.** Służącej A. P. skradziono z pomieszkania pod l. 7 przy ulicy Zygmuntowskiej wełnianą szkocką chustkę i czarną wełnianą suknię.

Złożono w policji: 5 starych sukienek dziecinnych, 1 fartuszek i 1 biały kaftanik, znalezione na podwórzu domu pod l. 9 przy ulicy Ossolińskich, i 1 zł. znaleziony na ulicy Czarneckiego.

Pan O M. zgubił w drodze z Kulikowa do Lwowa list z kwotą 30 zł.

Ogień kominowy wybuchł w domu pod l. 21 przy ulicy Wekslarskiej, został jednak wcześnie ugaszony.

— Od jeneralnej dyrekcji gal. kolei Karola Ludwika otrzymaliśmy następujące pismo:

Z doręczonego mi na dniu dzisiejszym dodatku *Gazety Narod.* do nr. 171 z mową pana Matkowskiego, posła na sejm krajowy, w sprawie kolei Transwersalnej, dowiaduję się z zadziwieniem, że Wpan Matkowski użalał się na agitacje kolei Karola Ludwika przeciw przeprowadzeniu kolei Transwersalnej. Mimo, że cel w tem zażaleniu dość jasno się przebija, spowodowany jestem jednak do stanowczego oświadczenia, że kolej Karola Ludwika nigdy w tej mierze nie agitowała, i jak najmniej o tem myśli, by przez jakąkolwiekbądź agitację przyczynić się do reklamy dla przedsiębiorstwa „Societé bé'go“.

Z szczególnem poważaniem

Sochor.

— **Pod Warszawą** założonych zostanie wkrótce kilka nowych fabryk. Między innemi mówiono tam o znacznej odlewni żelaza i o fabryce zapałek. W samej Warszawie ma powstać nowa fabryka tkacka z przędzalnią wełny czesankowej. Wreszcie zaznaczyć należy, iż niedawno założono tam fabykę pudełek blaszanych, dotąd sprowadzanych z zagranicy. W ogóle przemysł rozwija się tam coraz poważniej.

— **Między ułaskawionymi** komunistami znajduje się także eksjenerał komuny Okołowicz. Podług nazwiska sądząc ma to być Polak, tymczasem zaprzecza temu w *Figarze* brat jego następującem pismem: Panie redaktorze! W numerze *Figaro* z dnia 10. lipca piszesz Pan pomiędzy innemi mówiąc o moim starszym bracie: „eksjenerał Okołowicz jest to Polak, proskrybowany prawie we wszystkich krajach Europy, skazany zaocznie na śmierć we Francji i w Polsce, nakoniec, że w Genewie zjada dochody znacznego majątku i t. d.“ — Mój starszy brat August Okołowicz urodził się w Bourges, jest Francuzem, odbył kampanię krymską i kampanię z roku 1870 — nie jest proskrybowany w żadnym kraju Europy, nie mieszkał nigdy w Szwajcarji i nie zna Polski. Aresztowany w roku 1871 był więziony w Satori i uszedł prawie cudem w roku 1873, — skazany w kilka dni potem zaocznie na deportację, żył do roku 1879 w Belgii i powrócił w tym roku ułaskawiony przez rząd rzeczypospolitej do Paryża, gdzie odtąd zarządza fabryką porcelany.“

— **Męczarnie Rocheforta.** Zwolennicy Rocheforta z dzielnicy Belleville wyprawili na jego cześć ucztę, jak na paryskie stosunki wcale nie drogą, gdyż tylko 3 fr. 50 cent. od osoby. Obiad składał się z zupy, ryb, cielęciny z grochem, kurczęcia i wetów. Mąż ludu, który co do gastronomii jeszcze odrębne ma gusta, był tak przezorny, że się udał poprzednio na śniadanie do restauracji Bignon, i tym sposobem poprzestał przy uczcie na zkosztowaniu potraw i zwilżeniu ust cienkuszem.

— **Achmud Ayub Khan**, który w tych dniach zadał Anglikom tak straszną pod Kandaharem klęskę, jest drugim synem zmarłego Szir Alego a więc bratem znanego już Jakuba Khana. Urodzony w czerwcu 1848 r., skończył lat 32. W ósmym roku wstąpił do wojska w randze pułkownika, a gdy miał lat 15 zamianował go ojciec namiestnikiem prowincji Maimene i ożenił tego samego roku z córką Mir Baby, khana Badachschanu. W r. 1873 został namiestnikiem Heratu. Po wzięciu w zeszłym roku Jakuba khana przez Anglików do niewoli, obwołali mieszkańcy Heratu Achmed Ayuba swoim emirem. Posiada on oprócz języka afgańskiego, język perski, turecki i angielski, z którego kilka romansów na język ojczysty przełożył. Rodacy uważają go za libertyna, gdyż niepogardza ani wódką, ani winem.

— **Z Odessy** donoszą do *Gołosu* o ciekawym i zabawnym zarazem fakcie: „W tych dniach jeden z austrjackich parostatków przywiózł pod adresem tutejszego austro-węgierskiego konzula dużą butelkę wódki. Ponieważ przywóz wódek z zagranicy w wielkich naczyniach jest zabroniony, więc komora celna skonfiskowała przysłaną butelkę z wódką. We środę dnia 21. b. m. zarządzający austro-węgierskim konzulatem wicekonzul, zwrócił się do komory celnej z groźną odezwą treści następującej: „Zgodnie z doniesieniem agentury austro-węgierskiej żeglugi parowej, komora celna skonfiskowała przysłaną mi ze Smirny wielką butelkę wodki. Mam zatem honor prosić o wydanie rozkazu, ażeby mi zwrócono rzeczoną posyłkę, w przeciwnym bowiem razie, jeżeli to nie nastąpi w ciągu trzech dni, będę zmuszony skomunikować się w tym względzie z ambasadą cesarsko królewską w Petersburgu. Zarządzający austro-węgierskim konzulatem, wicekonzul“. Na kopercie było napisano: b. pilne. Oczywiście żądanie to nie zostało wykonane przez komorę i ciekawa jest rzecz, czy p. wicekonzul istotnie doniesie o tem swej ambasadzie?

— **Sposób w jaki jenerałowie** angielscy wydają dyspozycje na manewrach pokojowych. W tym względzie podaje londyńskie pismo *Whitehal Review* następujący ciekawy fakt: „W czasie ostatnich manewrów w obozie pod Aldershot, jenerał dowodzący jedną częścią wojska, niemogąc się zorjentować w dyspozycjach poczynionych przez swojego przeciwnika, udał się ze swoim sztabem wprost na tegoż linię bojową, zkąd też przez galopenów odpowiednie swoim oddziałom posełał dyspozycje. Przez uszanowanie zaś dla jenerała nieważył nikt, wziąść go, jak wypadało, do niewoli.

Wspomniana *Review* czyni dodatkowo uwagę, że w ostatnich 5 latach niejednokrotnie ćwiczenia w obozie pod Aldershoot przypominały francuskie przysłowie: „Du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas.“

Gospodarstwo przem. i handel.

Lwów dnia 30. lipca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 9·30 do 10·— zł., biała od 9·30 do 10·— zł., żółta od 8·75 do 9·— zł., jesienna od 8·75 do —·— zł. — Żyto od 8·20 do 8·80 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 5·80 do 6·— zł., pastewny od 4·80 do 5·— zł., jesienny od 5·50 do —·— zł. — Owies od 6·40 do 6·50 zł. — Groch do gotowania od 8·50 do 9·— zł., pastewny od 6·50 do 7·— zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 5·25 do do 5·50 zł. Bób od —·— do —·— zł. — Kukurudza stara od 7·— do 7·25 zł., nowa od 6·— do 6·50 zł. — Rzepak zimowy od 11·40 do 11·60 zł., rzepak letni od 10·— do 10·50 zł. — Lnianka od —·— do —·— zł. — Nasienie lniane od 11·— do 12·50 zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 32·— do 35·— zł. — Kminek od —·— do —·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:
Gotowy od 33·25 do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobiene: Niezmienne.

Waluta: Mark —.— — Rubel 1.23¾. — Napoleondor 9.36½.

Wiedeń, dnia 29. lipca. Na dzisiejszy targ przywieziono cieląt 2075, zabitych wieprzów 90, żywych owiec 5161, żywej nierogacizny galicyjskiej 1761.

Cielęta płacono żywe 34 do 45 zł., zabite cielęta 45 do 52 i 56 zł., zabite wieprze 48 do 56 zł., żywe owce ciężkie dla eksportu 45 do 50 zł., lekki towar 36 do 40 zł., za 100 kilo mięsa.

Galicyjska nierogacizna żywa 32 do 38 i 40 zł.; węgierska 48 do 52 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Na wczorajszym targu kontumacyjnym płacono woły po 51 do 52½ zł., prima 53 zł.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz, K. Schels.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Rzym d. 30. lipca. „Osservatore Romano“ ogłasza okólnik kardynała Niny do reprezentantów Watykanu przy obcych dworach z d. 25. b. m., odpowiadający na okólnik Frére Orbana do reprezentantów belgijskich. Okólnik stolicy apostolskiej zbija twierdzenia okólnika Orbana, i powiada, że zerwanie stosunków z Watykanem z góry już było częścią programu Orbana, gdy wstąpił do gabinetu, i Orban tylko czekał na pretekst do wykonania tego zamiaru. Jak dalej „Osservatore“ donosi, nuncjusz przed odjazdem dał królowi belgijskiemu papiezkie upoważnienie do zamęścia królewny Stefanii. — Kardynał Apuyzo umarł.

Petersburg d. 30. lipca. Poseł chiński Tseng przybył o godz. 6. wieczór.

Londyn d. 31. lipca. W Izbie posłów odczytuje Hartington telegram majora Sandemana z zawiadomieniem, że wyprawił do Kandaharu posłańca po informacje; posłaniec dopiero za dziesięć dni powrócić może. Jak słychać, Kakaje i Aczakiaje zgromadzili się, ale wojska stojące w Kwettah i Piżynie wystarczą do odparcia ich. Hartington dodaje: Phayre jeszcze nie może wyruszyć w odsiecz Kandaharowi. Reszta nadeszłych telegramów nie jest alarmującą. Mojem zdaniem, siły nasze w Kabulu i na prowadzących tam komunikacjach wystarczą na wszelkie wypadki. — Izba lordów w trzeciem czytaniu przyjęła ustawę o wsparciu dla Irlandji. Przeznaczone do Indyj posiłki wynoszą 5478 żołnierzy; pierwszy transport odejdzie d. 3. sierpnia a ostatni d. 12. sierpnia.

Przyjechali dnia 31. lipca 1880.

HOTEL ZORZA: F. hr. Potulicki z Glinian. St. hr. Tarnowski z Śniatynki. Dr. W. Lisowski z Krakowa. A. Abrahamowicz z Targowicy. M. Perłowski i A. Tomaszewski z Odessy.

HOTEL EUROPEJSKI: Dr. St. Kniaziołuck z Wiednia. Dr. J. Neisser z Krakowa. E. Walisch i M. Quittner z Wiednia.

HOTEL LANGA: J. Szczawiński z Poznańskiego. J. Weltzer z Gracu. J. Beck z Nadwórny. J. Karlicki z Węgier.

HOTEL ANGIELSKI: S. Sonlewski z Przemyślan. K. Bauer z Czerniowic. J. Walz z Husiatyna. A. Wiśniowski z Pilchowa.

HOTEL KRAKOWSKI: J. Chewaniec ze Stryja. S. Krajkowski z Przemyśla.

HOTEL WARSZAWSKI: F. Siglitz z Wiednia. J. Pierzchała z Ujszkowic. St. Zaruski z Oleska.

Lwów, z Izby handlowej, 31. lipca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	274 —	277 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	165 —	168 50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	296 —	300 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	254 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	98 —	99 —
„ „ „ 4 „ „	91 60	92 60
„ „ „ 5 „ okres.	98 —	99 —
Banku hypot. galic. 6 prct.	101 80	102 80
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102 —	104 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	97 20	98 20
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	99 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	100 —	102 —
Losy miasta Krakowa	19 —	21 —
„ „ Stanisławowa	25 50	27 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 41	5 53
„ cesarski	5 46	5 56
Napoleondor	9 37	9 42
Półimperjał rosyjski	9 60	9 74
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 72
„ „ papierowy	1 22	1 24
100 marek niemieckich	57 45	58 10
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 30. Lipca 1880
godzina 2 minut 28 popołudniu.

Losy kredytowe	176.—	Węgier. kred.	254.75
Anglo-austr.	129.—	Unionsbank	108.80
Kolej Kar. Lud.	277.—	Nordbahn	244.50
Kolej Połud.	79.50	Kolej Alföld.	156.75
Kolej Elżbiety	190.25	Kolej Lw.-czer.	166.—
Węg. Nordostb	146.—	Wied. Comunal.	116.75
Węg. obl. p. w zł.	86.25	Galis. indemniz.	97.70
Losy z r. 1864	173.—	Kolej siedmieg.	108.70
Renta węg. 6%	106.80	Losy tureckie	13.—
Bankverein	132.—	Rosy. rubel pap.	1.23¼
Losy węgier.	112.75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie słabe.

Wiedeń d. 31. lipca
godzina 10 minut 43 przed południem:

Akcje kredytowe	276.25	Anglo-austrjac.	128.20
Kolei Kar. Lud.	275.40	Kolej Połudn.	—.—
Unionsbank	108.70	Napoleondor	9.36½
Rosyj. banknoty	1.23¼	Usposobienie: słabe.	

Berlin d. 30. lipca.
godzina 4 minut 40 po południu:

Rosyjs. bank.	212.75	Akcje kredyt.	478.50
Lombardy	138.50	Galicyjskie	119.75
Kolei Rumuń.	58.60	Austr. banku	172.90

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	98 50	99 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 50	92 25

Lwów, dnia 31. lipca 1880.

Pociągi kolejowe.
Podług zegara lwowskiego.
Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połud. [illegible] pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 10 rano, pociąg mieszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 8 min. 18 rano, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzini 10. m. [illegible] wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano pociąg mieszany, o god. 4 m. 12 po popołud pociąg mieszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 8 min 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mieszany; o godz. 8 m. 58 po południu, pociąg mieszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

Wiedeń 29 lipca.

	płacą	żądają
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
[illegible]	71 [illegible]	[illegible]
[illegible]	72 [illegible]	[illegible]
Obligacje indemniz. (100 zł.)		
Inne publiczne pożyczki.		
[illegible]		
Akcje bankowe		
[illegible] bank dla handl. i przem. 200 złr.	—	—
[illegible] kolei kred. ziem. 200 złr.	—	—
Bank austro-węg. po 600 złr.	828 —	8[illegible]
[illegible] bank po 100 złr.	9 —	09 5
[illegible] bank pow. po 160 złr.	23 75	21 9
[illegible] Bankverein po 100 złr. w. a.	138 25	138 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	75 60	76 —
[illegible] po 200 złr. srebr.	67 2[illegible]	[illegible]
[illegible] m. k.	96 60	91 —
[illegible] północnej po 1000 [illegible] m. k.	2440	2445 —
[illegible] Jós. po 200 zł. w. a.	169 2[illegible]	170 2
[illegible] Karola Lud. po 200	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Węgier. wschodn. (Wschodn.) po 200 złr. w. a.	149 —	149 50
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. östr. 5 pr. zł.	117 —	117 2[illegible]
„ spłac. w 33 lat 5 pr. w. a.	1[illegible]6 35	116 [illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	92 —	—
„ „ 5 pr. w. a.	98 —	98 75
Galic. bank hipot. 5 prc. w. a.	10[illegible] —	—
„ Zakł. kr. włośc. 5 pr.	1[illegible]	104 50
Bank austr.-węg. w. a. 5 pr.	104 10	104 8[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 200 zł. 5 proc. srebr. w. a.	90 2[illegible]	[illegible]
Alföldzkie po 200 zł. 5 proc.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	90 50	91 [illegible]
Lw.-Czer. Jas. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	89 —	89 [illegible]
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 proc. srebr. w. a.	97 50	98 —
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	84 —	84 25
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkiej po 300 złr. 5 proc.	[illegible]	82 70
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	174 50	176 [illegible]
Klary po 40 złr. m. k.	41 —	4[illegible]
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 50	[illegible]
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 marek	[illegible]	[illegible]
Frankfurt 100 marek	[illegible]	[illegible]
Hamburg 100 marek	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 funt. szt.	[illegible]	[illegible]

Magister farmacji

poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość A. K. post. rest. Lwów. 3101 1--3

Do wygrania!

14. sierpnia

na promesę losów premii węgierskiej.

Wygrana 150000, 15000, 10000 itd.
Cena promesy zł. 3.50.
pół promesy 2 zł. 25 ct.
Do nabycia w handlu płócien i herbaty

Fr. Schubutha i Syna

we Lwowie, Rynek l. 45.

Losy wysełam tylko za nadesłaniem gotówki. 2855 1—2

Najlepsze źródło do zakupna świeże i smacznej

Kawy

poleca szczególnie:

Rio Ia kilo	1 zł. 88 ct.
Jawa Ia kilo	1 „ 46 „
Ceylon Ia kilo	1 „ 68 „
Ceylon IIa kilo	1 „ 60 „
Cuba Ia kilo	1 „ 85 „
Perłowa Ia kilo	1 „ 96 „
„ IIa kilo	1 „ 70 „
Santos I. kilo	1 „ 40 „
Mocca arabska Ia	1 „ 70 „

przy odbiorze w pocztowych wysyłkach wagi netto 4⁴/₄ kilg. ocłona i franco do wszystkich stacji pocztowych za zaliczeniem. 3048 4—?

Na żądanie dokładne cenniki.

Adolf Goldschmied,
handel w Tryeście.

1000 złotych

tej pani, którąby po użyciu mojej

Maści na piegi

tak piegi, jakoteż ostudy, plamy występujące podczas brzemienności i opalenia od słońca, w ogóle wszystkie płeć naruszające kolory, nie straciła. Wysyłam za zaliczeniem słoik 782 po 2 zł. 10 ct. 1—4

ROBERT FISCHER,
doktor chemii,
we Wiedniu, I, Johannesgasse nr. 11.

---

500 zł.

wypłacę temu, ktoby używając **Röslera wody do ust i zębów,** flaszka po 35 ct znowu cierpiał na bó zębów, lub na nieznośny odór z ust.

Wilh. Rösler,
Wieden, I. Regierungsgasse Nr. 4.

Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera. 2773 2—6

Maszyny do szycia



Za 30 do 35 zł. nabyć można bardzo dobrą maszynę do szycia systemu Singer, Howe lub Greifer w fabryce maszyn

A. SEIDLER,
we Wiedniu,
Hundsthurmerstr. 117.

Maszyny te były trochę używane, są jednakże prawie nowe. 2742 2—10

Guwernantka

posiadająca język francuski, niemiecki i muzykę gruntownie, oraz mogąca udzielać przedmioty szkolne, mająca dłuższą praktykę w najzacniejszych domach, poszukuje w tym zawodzie odpowiedniego miejsca, lub do wdowca do zajęcia się wychowaniem dzieci i prowadzenia gospodarstwa domowego. Bliższa wiadomość: „Biuro Pracy kobiet,“ plac św. Ducha we Lwowie. 3089 2–3

Ktoby

chciał przyjąć za swoje dziecię **sierotę** z dobrej familji, mającą rok 1, zechce się zgłosić w administracji „Gazety Narodowej pod lit. W.

Nie tylko każdemu choremu,

lecz i zdrowym, osobliwie zaś każdemu ojcu rodziny poleca się broszurkę o 112 str. „Wyciąg bezpłatny z Dra Airy metody naturalnego leczenia.“ Richtera c.k. nadw. księgarnia nakładowa w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) przesyła to ważne i pożyteczne dla cierpiących dziełko na żądanie każdemu bezpłatnie i franco. Tak „Wyciąg bezpłatny“ jakoteż i oryginalne, obficie illustrowane dzieło o 500 przeszło stron. kosztujące 1 M. = 60 Xr., z przesyłką pocztową 1 M. 20 fen. = 75 Xr. wydane są w języku polskim. To ostatnie dostać można we wszystkich księgarniach, lub sprowadzić wprost z Lipska.

L. Ostafiński i Sp.

Nowo założona

Cukiernia

we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 7, poleca

wszelkie wyroby cukiernicze pierwszej jakości a najtaniej.
2082 3—?

Ból zębów

każdy i najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny paryski: „LITON“ nawet w tych wypadkach, gdy jeden inny nie skutkuje środek. Flk. 40 i 35 ct. — We Lwowie w aptece P. Mikolascha. W Stryju aptece Z. Dragowskiego. 2967 2—10

Do wyrabiania w wielkiej ilości i do odbytu praktycznych i sporządzić się mających tanich c. k. najw. uprz. **kartonów pocztowych** dla Galicji i Bukowiny poszukuje się odpowiedniego **przedsiębiorcy.** Wzory na żądanie wysyłają się. Oferty pod K. D. 631 do Haasenstein & Vogler we Wiedniu. 2660 1—1

Handel herbaciany

Józefa Padewskiego

Lwów, Rynek l. 13.
poleca

HERBATĘ karawanową pół kilo zł. 2, 3, 4 i 5 jakoteż w oryginalnem opakowaniu braci K. i S. Popów w Moskwie funt po zł. 3.20, 3.60, 4 i 4.60.

Najlepsze **Wysiewki** pół kilo po zł. 1.20 i 1.60.

Zamówienia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. 2938

Środek przeciw grzybowi domowemu.

Dr. H. Zenerers **Antimeralion**, c. k. przywilej z chemicznej fabryki **Gustawa Schallehn** we Wiedniu, X. Bezirk, okazał się po długoletnich doświadczeniach i urzędowych próbach najlepszym i najpewniejszym środkiem do wyniszczenia i zapobieżenia grzybowi domowemu, tudzież do wyłożenia mokrych ścian i t. p. Prospekty i przepisy użycza bezpłatnie. Skład we Lwowie w apt Zyg. Buckera. 4—12

L. Haase

dypl. weterynarz

leczy wszelkie choroby u zwierząt domowych. Adres: **Lwów,** ul. **Pańska l. 6.** (gdzie drukarnia pana Budweisera).

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2615 2—?

Skład główny w Paryżu u p Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Czytelnia dla młodzieży

zawierająca wielki wybór książek dla dzieci i młodzieży; przy placu **Halickim l. 14 we Lwowie w KSIĘGARNI POLSKIEJ**

Abonament miesięczny 60 ct.
Katalog 30 ct.
2871 2—8

KAWĘ

bezpośrednio sprowadzaną, najlepszej, najczystszej jakości aromatycznej, dostarcza w pocztowych wysyłkach po 4⁴/₄ kilo czystej wagi, ocloną i franko za zaliczeniem:

Perłowa prima	1 zł. 95 ct. kilo
Ceylon, najlepsza	1 zł. 70 ct. „
Moka, wybrana	1 „ 75 „ „
Jawa zielona	1 „ 50 „ „
Cuba, najlepsza	1 „ 80 „ „

R. MAITI
w Tryjeście

Wszystkie inne gatunki najtaniej w zapasie. 3054 2—10

FRANZENSBAD

Willa „Schönbrunn“.

Podpisany ma zaszczyt oznajmić, że i nadal z całą uprzejmością udzielać będzie na zapytania wszelkich wyjaśnień, odnoszących się do zakładu kąpielowego. Dawnych Szanownych gości, jakoteż wszystkie dostojne familie, których będę miał zaszczyt przyjąć do mego kółka stałych gości, upraszam o wczesne zawiadomienie mię o ich przybyciu, niemniej o oznaczeniu ilości pożądanych łóżek, ażebym mógł pokoje odpowiednio urządzić. Cena utrzymania od osoby z zupełnym wiktem, stosownie do położenia i objętości pokojów po 2 zł. 50 ct, 4 zł. i 5 zł. dziennie; ostatnie ceny wraz z winem. Dzienniki w domu.

JULJUSZ SAEMANN,
2960 6—11 księgarnia, wypożyczalnia, i właściciel willi „Schönbrun“.

PRAWDZIWĄ

Eau de Cologne (wodę kolońską)

wyrobu

Johann Bapt, Farina et Co.
Julichsplatz Nr. 2.
poleca się niniejszem najlepiej. 3062 3—10



Clayton & Shuttleworth

we Lwowie,
przy ulicy Grodeckiej Nr. 22.

polecają swe

nowe przewozowe młocarnie sztyftowe z wialnią do ruchu 2ma—4 koni,
kieraty i młócarnie kieratowe, systemu cepowego lub sztyftowego o rozmaitych wielkościach,
młynki do czyszczenia zboża, wydzielacze groszku, kąkolu itd.

Wszystko w uznanem z doskonałości wykończeniu.
Illustrowane katalogi główne i katalogi oddzielne gratis i franco.

Do uprzejmej wiadomości!

Objęliśmy wyłącznie zastępstwo Rudolfa Sacka z Plagwitz dla Galicji i możemy służyć tegoż dobrze znanemi siewnikami rzędowemi, pługami itd.

Z poważaniem
Clayton & Shuttleworth.

Dla cierpiących na rupturę!

jest jedynym środkiem dobrze przystający bandaż rupturowy; wszystkie przeciw temu zachwalane maści i tynktury są po największej części problematycznej skuteczności. Mogę każdemu potrzebującemu dostarczyć celowi odpowiednie bandaże i proszę do mnie udawać się z zaufaniem. Przy zamówieniu proszę, jeżeli nie są potrzebne wskazówki detaliczne, o łaskawe podanie, czyli ruptura występuje z lewego lub prawego boku, czy wielka, średnia lub mała, lub też czy występuje z obydwu boków, tudzież o miarę bioder.

Poniżej podaję wyciąg mego obfitego składu bandaży rupturowych:

Pojedyncze, bez sprężyn, zwyczajne szt. 2 złr., podwójne złr. 4¹/₂ do 5;
„ lepsze, złr. 2¹/₂ do 3 złr.; podwójne złr. 4¹/₂ do 5;
„ ze sprężyną; zwyczajne złr. 2¹/₂; podwójne złr. 4¹/₂.
„ lepsze, obszyte skórą złr. 3; podwójne złr. 5;
„ do postawienia Pellote, szulpery złr. 3¹/₂; podwójne złr. 6.
„ pokryte glace, lub nieobszyte, do postawiania Pellote, ze śrubkami 4 zł., podwójne złr. 7.

Angielskie niewidome do postawienia, pojedyncze sztuka 5 złr. „ podwójne „ 9 „

Nowo ulepszone bandaże rupturowe bez sprężyn.



Bandaże badane przez pierwsze teznakomitości medyczne i za najlepsze uznane, są sporządzane z gumi i mogą być w dzień przy wytężającej pracy, przy chodzeniu, jakoteż w nocy podczas spania noszone, przyczem dotyczący nietylko nie czuje najmniejszych bolów, ale takowe wstrzymuje rupturę jednostajnie. Te w niektórych wypadkach leczą nawet rupturę.

Cena sztuki pojedynczej 5 do 6 złr.
„ „ podwójnej 9 do 11 złr.

Wielki skład suspensorjów z tkanej materji, ze skóry jelonkowej i gumi, te ostatnie przydają się na przepukliny, gdzie nie można nosić bandaża ze sprężyną. Także wstrzykawek klystyrowych i macicznych, poduszek napełnianych powietrzem, wkładek do łóżek, torebek, pasków, bandażów dla kobiet, nocników, pończoch z gumi na żyły kurczowe, prezerwatyw, tudzież wszelkich chirurgicznych towarów z gumi. Wysyłki rychle za pobraniem. 2691 3—12

J. G. ZIEGER, Bandagen-Fabrikant,
we Wiedniu, I. Trattnerhof, Bazar.

Wielki medal srebrny 1872. Dyplom Wiedeń 1873. Dwa medale Paryż 1878. Medal złoty Linz 1879.

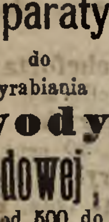
C. k. kraj. uprzyw.

chirurgiczne strzykawki
aparaty do wyrabiania wody sodowej i syfony,

fabryka **Karola Pochtler** we Wiedniu,
Neubau, Westbahnstrasse Nr. 35.







Fabryka i skład wszelkich **gatunków chirurg. strzykawek, klyso-pomp, irygatorów,** aparatów do wyrabiania **wody sodowej** i wszystkich napojów musujących. Patentowane zatyczki **do flaszek.**

Aparaty do wyrabiania **wody sodowej,** od 500 do 10.000 **syfonów.** Zupełne urządzenie fabryk wody sodowej. Najnowsze najlepszej konstrukcji syfony. **w 10 wzorach.**

2802 Ilustrowane katologi i kosztorysy bezpłatnie i franco. 2—20

PROMESY

na

węgierskie losy premiowe

całe	*połówki*
po 3 zł. i stempel.	po 1 zł. 75 ct. i stempel.

Główna wygrana **zł. 150.000** Główna wygrana

bez potrącenia podatku.

Ciągnienie 14. sierpnia.

Przy odbytem dnia 1. czerwca ciągnieniu losów państwowych z r. 1860 padła znowu główna wygrana 20.000 zł. na kupiony u nas los ser. 2195 nr. 97.

Wechslergeschäft** der **Administration
des
2785 2–5

Tylko we Wiedniu, Wollzeile 13. **MERCUR** Ch. Cohn Tylko we Wiedniu, Wollzeile 13.

Za pełnem zaliczeniem nie wysyłamy żadnych zamówień.

Nowe angielsko-amerykańskie samodziałające grabie, żniwiarki „Indensable“ i kosiarki, kieraty i młocarnie razem od złr. 320 i wyżej, o wymłocie dziennym najmniej 30 kóp przy 1-konnym zaprzęgu.
„ **ręczne młocarnie** z kratą do oddzielania zboża od słomy,
„ **przewoźne kieraty i młocarnie** z przyrządem do czyszczenia,
Lokomobile i młocarnie, siewniki, oryginalne młynki Bakera, cylindry, sieczkarnie, pompy i sikawki, najlepsze pługi i narzędzia rolnicze są w zapasie u 3007 3—?



J. Wychery

Lwów,
ulica Gródecka, l. 47.

Odpis z czasopisma warszawskiego „Tygodnik rolniczy nr. 24“: „**Królem pługów**“ wszelako okazał się pług piętrowy J. Wychery ze Lwowa na podobieństwo Sacka budowany. Ze względu na dokładność roboty, kruszenie i układanie skiby, żaden pług inny porównania z nim nie wytrzymuje. Z wierzchu zorznięta rozkruszona i przewrócona darń, z ugoru czy przewróconej uprawki, przykrywana jest dokładnie drugą skibą o odpowiedniej głębokości i dokładnem rozkruszeniu. Z praktykowanych w kraju pługów jest to bezwarunkowo jedyne narzędzie na ogólne rozpowszechnienie zasługujące, zwłaszcza przy dokładnej uprawie pod wybredne płody gospodarskie kultury“.—Patrz także „Gazeta Narodowa“ z 26. czerwca b. r. Nowe katalogi z przeszło 120 rycinami dla pp. gospodarzy gratis.

Zmiana lokalu.

Z d. 1. sierpnia r. b. przenoszę moją

PRACOWNIĘ SUKIEN DAMSKICH
w RYNEK l. 15. I. piętro.

Jak dotychczas tak i nadal, wszelkie łaskawe zamówienia w tym zakresie będą szybko wykonane.

Szkołę kroju sukien damskich rozszerzam i takową utrzymywać będę nadal.

Dziękując Wielmożnym P. T. Paniom za dotychczasowe zaufanie, spodziewam i nadal utrzymać się przy względach polecając swe usługi.

Z poważaniem
F. Goralski,
8101-3 krawiec damski.

Do Włoch.

Dnia 15. września b. r. o godz. 7 rano odjeżdża pociąg tow. z **Wiednia** na Wenecję, Medyolan, Turyn, Gennę, Pizę, Rzym do **Neapolu,** z powrotem na Florencję, Bolonię, Padwę, Tryest

Koszta podróży za jazdę pospiesznemi pociągami II. klasą lub I.) wraz z przewodnikami, powozami, stancią, usługą, światłem i wiktem w pierwszorzędnych hotelach wynoszą: **z Wiednia do Wenecji i napowrót** 70 złr., do **Florencji** 190 zł., do **Rzymu** 260 zł., do **Neapolu** 380 zł. — Zamówienia wraz z zadatkiem 20 zł., do 8. września, przyjmuje handel

C. A. Spina, Graben Nr. 8, Wien.
8102 1—8

Pochodnie!

Pochodnie smolne i woskowe

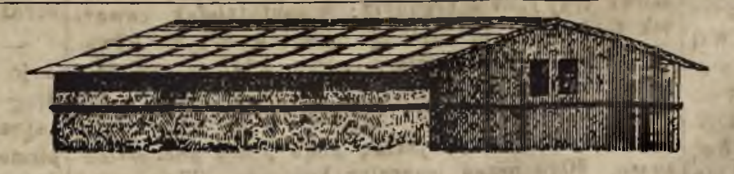
dla koleji żelaznych i do pochodów z pochodniami

poleca

FABRYKA SWIEC WOSKOWYCH
Fr. Schubutha i Syna
we LWOWIE.
2854 2—8

Pochodnie! Pochodnie!

Pochodnie!



Pierwszej jakości **TEKTURĘ** na pokrycie dachów w zwitkach uznaną jako najtańszy i najtrwalszy materjał do pokrycia dachów wszelkich murowanych i drewnianych budynków, dostarczam wraz ze wszystkiemi do ustawienia dachu potrzebnymi częściami składowemi.

Eter z węgla kamiennego, gwoździe do przybijania tektury, gotową masę do powlekania i t. p. po najtańszych cenach.

Sposób użycia i rysunki darmo i franko. Przyjmuję także wykonanie robót przy **pokrywaniu dachów** po najtańszych cenach. Korespondencje o ile możności w języku niemieckim. 2957 2—5

ALFRED RASSL, Opawa na austr. Szląsku.



Trumny metalówe

w obfitym wyborze i po umiarkowanych cenach poleca:

handel sprzętów kościelnych i cerkiewnych

Walentego Stachiewicza

w Tarnopolu (Targowica końska.)

Już wyszła
DRUGA CZĘŚĆ

Kodeksu karnego

§. 233—533

O występkach i przekroczeniach. Cena 2 zł. (Poprzednio wyszły: I. część **O zbrodniach** 1 zł. 60 ct. III. część Dodatek 1 zł. 60 ct. Wszystkie 3 części razem stanowią kompletnie **Ustawę karną** tudzież orzeczenia c. k. Trybunału najw.

Wzory i zadania do ćwiczeń stylistycznych, dla szkół ludowych, wydziałowych itd. zastosowane do **nauki z pogadań** zebrał i ułożył J. Gliński naucz. semin. naucz. rzeszowsk. Cena 80 ct. Do nabycia we wszystkich księgarniach, a za nadesłaniem należytości otrzyma franko od nakładcy

J. M. Himmelblaua w Krakowie.
3041 2—3

Rengloty

włoskie, na kompoty
co dzień świeże poleca

W. Marszałkiewicz
we Lwowie, ul. Krakowska 6.
3096 1—?

J. Neuhöfer

c. k. nadworny
optyk i mechanik
we Lwowie,
ulica Karola Ludwika l. 9., róg ulicy Sykstuskiej.

poleca Szanownej P. T. publiczności swój bogato zaopatrzony i największy skład towarów, jako to:

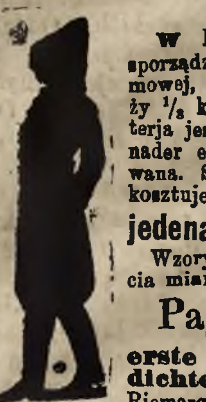
Okulary, szkiełny rozmaitego fasonu z różnorodnemi szkłami od 1 zł. począwszy i wyżej.
Lornetki ręczne w oprawie rogowej szyldkretowej, srebrnej, złotej, z perłowej macicy i słoniowej kości.
Lornety teatralne od 3 złr. i wyżej.
Binokle wojskowe od 16 zł. i wyżej.
Dalekowidze od 2 złr. i wyżej.
Teleskopy, perspektywy myśliwskie.
Mikroskopy, lupy, szkła do czytania, kompasy, busole.
Barometry metalowe (Aneroidy) od 5 złr. i wyżej.
Termometry rozmaite od 30 ct. i wyż.
Alkoholometry po zł. 2.50, 3.50 i 5.
Sacharometry po zł. 2.50 i 3.50.
Areometry i manometry do kotłów parowych.
Taśmy miernicze, wagi wodne, piony, rajscajgi, całówki (Zoelstöcke), łańcuchy miernicze.
Aparaty rotacyjne, maszyny do elektryzowania, prądu stereoskopowe i obrazy, metronomy.
Instrumenta mechaniczne i geodezyjne, matematyczne i fizykalne w największym wyborze.

Naprawy we wspomnianych artykułach, przyjmuje się i oblicza jak najtaniej.

Zamówienia z prowincji uskuteczynia się za zaliczką odwrotną pocztą. Każdy osebiście kupiony albo sprowadzony przedmiot odmienić można, jeśli nieodpowiedni, w ciągu dni 14.

J. Neuhöfer,
c. k. nadworny optyk i mechanik we Lwowie, ul. Karola Ludwika, l. 9, róg ulicy Sykstuskiej.
3084 2—12

Nasza suknia na deszcz



do noszenia
w kieszeni

sporządzona jest z materji gumowej, lekkiej jak pióro, waży ¹/₂ kilogr. Przy tem materja jest stosunkowo mocna, nader elastyczna i wypróbowana. Suknia wraz z kapuzą kosztuje

jedenaście złr. i wyżej

Wzory i pouczenia do wzięcia miary odwrotnie.

Paget & Co.

erste Fabrik wasserdichtes Stoffe, Stadt, Riemergasse 13. we Wiedniu. 2745 5—8

VICHY

Wody mineralne naturalne.

Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.
Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.
Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.
Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch i E. Mendrochowitz i u p. Goldbaum. 2626 8—22



R. DITMAR

we Lwowie, plac Marjacki,
poleca

Lichtarze ogrodowe od 90 ct. i wyżej. ***Latarnie do kręgielni, werandy i ogrodu*** po najprzystępniejszych cenach fabrycznych. 2974 4–6

Wysyłka za pobraniem pocztowem lub kolejowem.

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.

J. Dąbrowski

PRZEDTEM

J. Dąbrowski & L. Weigel

we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 17,
„dawniej **W. PENTHER**“

prócz **ZEGARKÓW i ZEGARÓW** z najsłynniejszych fabryk, **otrzymał wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy.**

Szczególnie zwraca się uwagę na **wyprawy weselne** za srebra, na 6 i 12 osób w szkatułach.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej. 2942 4—?

Szpilek i pierścionków bukietowych. OBRĄCZEK ślubnych.

Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających.

Preservatifs

J. N. Schmeidler, Gummifabrik.

wyłącznie u mnie prawdziwe, tuzin 1 do 6 złr. wysyła pod dyskrecją franco listownie za łaskawem nadesłaniem należytości lub za zaliczeniem 2775 2—50

J. N. Schmeidler, Gummifabrik
w Wiedniu, VII, Stiftgasse 19.

C. k. uprz. i marką ochronną zaopatrzona

ESENCJA do ust EUCALYPTUS

Premiowana w Paryżu 1878.

DESINFEKCYJNO - ANTISEPTYCZNY

środek konserwacyjny i prezerwatywny,

do hygienicznego pielęgnowania i ochrony wpływów miasmatycznych.

przez dr. **C. M. FABERA,** ces. meks. lekarza przybocznego i t. d.

Skuteczność:

Esencja do ust „Eucalyptus“, niszczy każdy **nieprzyjemny odor z ust w okamgnieniu i trwale;** jest pewnym środkiem na **ból zębów spruchniałych;** jest jedynym przez medyczne znakomitości uznanym środkiem **prezerwatywnym** przeciw **dyfterji, anginie, miasmatycznym bolom gardła, odwania** powietrze w infirmerjach gruntownie, napełnia pokoje orzeźwiającą wonią.

Ces. rosyjski rząd zaprowadził **esencję do ust „Eucalyptus“** w publicznych szpitalach, jako **środek odwaniający** pokoje dla chorych i jako środek **leczący słabości zaraźliwe w ustach.**

Zawsze w zapasie we wszystkich naszych składach, jest także do nabycia dr. C. M. Fabera sławna, już w r. 1872 w Londynie wielkim medalem nagrody wyszczególnione c. k. uprz. **mydło do ust „PURITAS“, służące do hygienicznego pielęgnowania ustnej i konserwowania zębów.**

Cena flakonu 1 złr. 30 ct.

Główny skład u **Feliks Griensteidl,** Wien, Stadt, Sonnenfelsgasse Nr. 7.

We Lwowie do nabycia w handlach Alfreda Dzikowskiego, Marcina Müllera; w aptece Jakóba Beisera i Zygmunta Ruckera. 2743 3—6

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.